Nr. 178. We Lwowie Piątek dnia 5. Sierpnia 1881. **Rok XI**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 6 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 4. sierpnia.

Nie mamy obyczaju zwracać uwagi na to, co piszą organa „moskalujących na Rusi," choć pilnie przypatrujemy się ich robotom. Będąc zdania, że wojna ich, bezpodstawna i od potrzeb ludu naszego zupełnie oderwana, nie może mieć żadnych donośnych skutków, byle tylko dziennikarstwo polskie nie dodawało im podniety agitacyjnej, wolimy spokojnie obserwować, niż polemikami drobnostkowemi uznawać niejako prawowitość wojny i nadawać jej pewną wagę.

Wczoraj jednak jeden ze sądów lwowskich zajmował się sprawą agitacji świętojurskiej, i odsłoniły się przy tej sposobności rzeczy, które wymagają publicznego poruszenia.

W Kulikowie znajdował się od paru lat na posadzie wikarego ks. Aleksander **Mickiewicz**, rodem z Augustowskiego w Królestwie, człowiek bardzo wykształcony, pełen ducha prawdziwie kapłańskiego, wyświęcony podobno jeszcze za kordonem, ale po zdaniu egzaminów tutejszych, przyjęty do dyecezji rgr. przemyskiej.

Proboszczem ritus graeci w Kulikowie jest ks **Decykiewicz**, zagorzalec w duchu burzenia starodawnej zgody między-obrządkowej. Dostawszy na wikarego człowieka, zupełnie innych usposobień, nie mógł go znieść, i korzystał z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby mu przystawić stołka i pozbyć się go z parafii.

Było to dnia 24. grudnia 1879 roku, gdy proboszcz łaciński Kulikowa, nieboszczyk ks. Sobolewski, chory, zaprosił ks. Mickiewicza, aby w dniu Bożego Narodzenia odprawił służbę Bożą w kościele jego i zrobił tym sposobem przyjemność samym parafionom ruskim, którzy nierozumiejąc bynajmniej o co wysokim kapitułom chodzi, przy uroczystych okolicznościach, bez różnicy obrządku garnęli się na nabożeństwo do kościoła łacińskiego, i nie mogli się wydziwić zkąd to pochodzi, że dawny obyczaj wspólnego odprawiania obrzędów kościelnych łacińskich i ruskich ustał, a nawet surowo bywał wzbraniany.

Ks. **Mickiewicz** kazał panamarzowi zanieść aparata do kościoła, i gdy się po Kulikowie rozeszła wieść, że nazajutrz odprawi się w kościele msza ruska, lud miejscowy wraz z okolicznym tłumnie pospieszył na to święto.

Tymczasem ks Decykiewicz kazał odebrać aparata, i surowo na piśmie wzbronił swojemu wikaremu iść do kościoła. Ponieważ jednak lud był już uprzedzony, a zatem zgorszenie publiczne byłoby niepospolite, przeto ks Mickiewicz postanowił wbrew ukazowi zapamiętałego borbifaksa odprawić nabożeństwo, i tak też uczynił ku wielkiej radości mieszkańców. Nie mając jednak do dyspozycji potrzebnych aparatów cerkiewnych, ubrał ornat łaciński i kapę odpowiednią, poblogosławiwszy ją poprzednio ku odprawie mszy świętej.

Pod naciskiem usposobienia publiczności obrażeni świętojurcy milczeli o tym fakcie, i dopiero w maju br. pojawiła się w *Słowie* korespondencja „od Żółkwi" z opisem jego przekręconym, pełnym zgrozy na mniemaną zdradę stanu, której się dopuścił kapłan ruski.

Ks. Mickiewicz posłał redakcji sprostowanie, lecz ta nie umieściła go. Nieświadom procedury ks. M. podał skargę do sądu krajowego, i dopiero teraz w skutek przekazania tej skargi sądowi powiatowemu, przyszło do rozprawy, która się miała odbyć jeszcze ubiegłego tygodnia, ale z przyczyn od sądu niezawisłych, została naznaczoną na wczoraj. Redaktor *Słowa* pospieszył wprawdzie uprzedzić ją umieszczeniem sprostowania w całej osnowie, ale instygatorowie duchowni w Przemyślu (Kulików bowiem należy do dyecezji przemyskiej) byli tymczasem bardzo czynni, i zapewne bez wiedzy ks. biskupa Stupnickiego zdołali postarać się o usunięcie ks. Mickiewiczu z wikarjatu, tak że obecnie pozostaje bez chleba.

W poczuciu krzywdy doznanej wyłuszczył ks. M. przed sądem wszystkie okoliczności oburzające, które towarzyszyły faktowi, a sąd skazał redaktora *Słowa* na 10 gld. grzywny za nieumieszczenie w należytym czasie sprostowania.

Satysfakcja to dla poszkodowanego prawie żadna, i nie można nawet było od sądu wymagać większej, stosownie do przepisów obowiązujących, ale pozostaje główny fakt, że w przemyskiej dyecezji z powodu odprawiania służby Bożej w kościele łacińskim, duchowny unicki, karany jest kanonicznie, jakby był heretykiem jakim.

Proces wczorajszy na pozór drobny, odsłonił zdrożną praktykę, jakiej podpadają niestety u nas księża z dyecezji chełmskiej pochodzący, i wydobył na jaw szczegóły prześladowania, jakiego doznają. I to nas powoduje do publicznego zawezwania książąt kościoła unickiego, aby już raz ukrócili procedurę, sprzeczną z duchem nauki Chrystusowej, z zasadami unji i moralności, a połączoną z głębokiem zgorszeniem dla wiernych.

Czytamy w dzisiejszym *Czasie*: Odnośnie do wiadomości, które podaliśmy z zastrzeżeniem, o zaniepokojeniu się w Petersburgu zjazdem gasteińskim, a które wydają się nam bezpodstawne, dodać możemy z naszej strony coś bardziej wiarogodnego, oto że istotnie w sferach rządowych rosyjskich wywołały niezadowolenie i rozdrażnienie: energiczniejsze podjęcie **fortyfikacji Przemyśla**, ostatnia do Galicji **podróż szefa sztabu bar. Becka** w sprawie kolei transwersalnej a przedewszystkiem słowiańska pielgrzymka do Rzymu, w której koniecznie rząd rosyjski upatruje rękę Austrji mianowicie co się tyczy Unitów Podlaskich i oddanego adresu; podejrzenia też daleko idą, że jak nas zapewniają, ajenci rosyjscy śledzą i poszukują w Galicji śladów, za któremi dojśćby mogli do tych, którzy Unitom podlaskim ułatwić mieli zetknięcie się z Watykanem. Niech szukają! Możnaby odpowiedzieć, tak jak rząd rosyjski raz już odpowiedział, gdy zwrócono uwagę na nierównie rzeczywistszą i zgubniejszą propagandę, prowadzoną przez jego nieodpowiedzialnych ajentów w Austrji. Rozdrażnienie przeciw Czechom w Rosji jest wielkie; zaczęło się ono od chwili, jak Czesi wstąpili do Rady państwa, co niezawodnie jest jedną z najświetniejszych illustracyj i najwymowniejszym komentarzem do rządów i systemu hr. Taaffego; pielgrzymka słowiańska do Rzymu była stanowczym ciosem zadanym sympatjom rosyjsko-czeskim. Komitet słowiański w Moskwie zerwał niemal zupełnie z Czechami, a wszystkie jego zapomogi pieniężne zwróciły się obecnie wyłącznie na południe do Bułgarji, Serbji i Czarnogóry, oraz do Galicji wschodniej. Nie powiemy nic nowego, gdy na zakończenie dodamy, że dzisiejsze sfery rządowe rosyjskie pałają najwyższą do Austrji niechęcią, a używamy jedynie tego wyrazu, aby ochronić się od przesady, ale zajmującem będzie dowiedzieć się, iż nie dawno temu hr. Ignatiew odezwał się temi słowy: „Ah! gdyby nie armja austrjacka! gdyby nie ta armja! Ale z nią trzeba się dziś już liczyć". Zaiste monarchę, który jest twórcą tej armji, słowa te słuszną patrjotyczną napoić mogą dumą, a i polscy posłowie, którzy w parlamentach nie skąpili nigdy na potrzeby wojska, mogą w nich widzieć najświetniejsze świadectwo oddane ich polityce.

Znaczące i ważne te szczegóły otrzymaliśmy z bardzo pewnego źródła.

Głos poznańczyka o Zjeździe przyrodników polskich.

Nie spotykaliśmy się dotąd z uwagami nad Zjazdem krakowskim. Pierwszy szereg ich znajdujemy dziś w *Kurjerze Poznańskim* — dość zajmujący — i dlatego podajemy go czytelnikom, zwłaszcza, że tyczy się po większej części osób, znanych we Lwowie. Oto co pisze jeden z uczestników:

Znaczenie naukowe podobnych zjazdów ocenić nie jest rzeczą łatwą na razie i nie na sądzie jednostki ocenę taką opierać należy, ale na sądzie zbiorowym wielu, którzy pojedyncze rozprawy surowej poddadzą krytyce. Kto tak, jak ja, hospitował tylko w pojedyńczych sekcjach, może też tylko o tem mówić, jakie na nim sprawiły wrażenie prace, wykłady, których słuchał, okazy, jakie widział. Wrażenie to, mogę powiedzieć (a na niejednym niemieckim zjeździe już byłem), w porównaniu do innych tego rodzaju zjazdów, było dobre. W każdej sekcji było wykładów dosyć; w medycznych nawet stosunkowo za wiele, można było sekcji więcej, mojem zdaniem, utworzyć. Skutkiem nadmiaru zgłaszających się do wykładów, dyskusje skracano, ważne referaty ograniczano, po części nawet opuszczano: dyskusje takie i sprawozdania to właśnie najważniejsze. Kto się przysłuchał dyskusji w sekcji medycyny publicznej nad przyczynami szerzenia się błonicy (difterytis), w której zabierali głos lekarze nietylko z Galicji, z Podola, Wołynia, Ukrainy, gdzie epidemia ta tyle ofiar świeżo zabrała, przytaczający spostrzeżenia własne w niesłychanej niestety liczbie zebrane; kto asystował dyskusji wywołanej przez wykład prof. Rosnera „o kile w płucach", w której wzięli udział prof. Baranowski, protomedyk Biesiadecki, dr. Dunin itd. — albo też kto na sekcji chirurgicznej był świadkiem szermierki uczonej, wywołanej wykładem dr. Rydygiera „o wycinaniu części jelita z następnem zeszyciem obu odcinków", i referatem dr. Obalińskiego nad kwestją: „Jakie postępowanie najlepsze, jeżeli jelito wciągnięte uległo zgorzeli", dyskusji, w której wzięli udział prócz wymienionych prelegentów także dr. Szczepanowicz, Matlakowski, Weber, Lesser, Kolaczek itd. — ten musi przyznać, że w pojedyńczych dziedzinach sztuki i umiejętności lekarskiej mamy tęgich ludzi, mogących pójść w zawody ze znakomitościami naukowemi innych narodów i że także forma wysłowienia się tych panów, co głos zabierali, była zupełnie poprawną. Mniej przychylnie wyraziłbym się o oryginalnych pracach niektórych, przez grzeczność na sam początek wysuniętych, które autorom, przeciw ogólnym podobnych zjazdów zwyczajom, było wolno odczytać. Wszakże z pośród tychże wykładów niech mi wolno będzie choć kilka wymienić i to z dziedziny fizjologji, mianowicie wykład dr. Mayzle z Warszawy „o dzieleniu się jąder w komórkach", i drugi więcej już w dziedzinę publicznej medycyny wkraczający wykład dr. Tadeusza Zulińskiego ze Lwowa: „O wpływie dymu tytoniowego na ustrój ludzki zwierzęcy". Praca ta, to owoc długoletnich doświadczeń i obserwacyj, podyktowana prawdziwem zrozumieniem istotnego zadania lekarza-badacza, dbałego o społeczeństwo, wśród którego żyje. Rzeczą byłoby korzystną dla społeczeństwa, by pismo wasze podało streszczenie tego wykładu według referatu w sekcji zrobionego. Wogóle Lwów na zjeździe w pojedyńczych sekcjach dobrze się prezentował. W sekcji chemicznej, w geologicznej przeważnie Lwowianie udział czynny brali. W fizyce matematycznej także Lwowianin dr. Ochorowicz, prof. filozofji, przedstawiał i objaśniał swój aparat mikrotelefoniczny. Umysł ten niesłychanej czynności dziwnie szerokie obrał sobie pole do pracy po za obrębem właściwego zawodu. Zresztą w sekcji fizyczno-matematycznej przeważały, o ile wiem, wykłady Warszawian.

Botanika, w której obecnie tyle znakomitych pracowników mamy w Polsce, oczywiście i tu mogła się poszczycić kilkoma oryginalnemi nowemi pracami. Mianowicie obu młodych profesorów tej nauki przy uniwersytecie krakowskim wymienić mi wypada. Ziemek nasz tę gałąź we Lwowie wykładający, p. **Ciesielski**, o ile wiem, wcale nie mówił. Wogóle Poznańczycy w małej liczbie się pojawili i mały udział w pracach i dyskusjach na sesjach wzięli. Inaczej było temu 6 lat we Lwowie. Teraz zawstydzeni byliśmy licznym udziałem uczestników z Warszawy i z prowincyj zabranych, i owocem ich pracy w sekcjach i na wystawie widocznych. Czemuż u nas nie było więcej dla tego zjazdu zajęcia, zapału?...

O jednym jeszcze wykładzie słówko muszę powiedzieć, tem więcej, że dziś właśnie w korespondencji warszawskiej do Waszego pisma (nr. 172) tak szeroko się rozpisujecie o przedstawieniach hypnotycznych pana Donato i panny Lucylli.

Profesor Ochorowicz ze Lwowa, filozof-przyrodnik, o którym wspomnieliśmy, zasilający swemi pracami czasopisma polskie, warszawskie i lwowskie, specjalne studja poświęcił hypnotyzmowi i tak zwanemu magnetyzmowi zwierzęcemu (rozróżnia on bowiem te dwa stany i własną stawia do tego teorją). Wykład ten jego dobrze wygłoszony wobec zebranych sekcji medycznych, połączony był z eksperymentami na studencie, któremu to za pomocą wielkiego magnesu, to za pomocą kilku manipulacji w sztywność skurczowo wprawiał pojedyncze członki do woli. Profesor Ochorowicz ma zapewne wiele doświadczenia na tem polu, w wykładzie swoim jednak nie wspomniał o tem, jak szkodliwą stać się może rzeczą magnetyzowanie w niektórych wypadkach, a jak niebezpiecznem rozprzestrzenianie się tego środka, którego używanie i nadużywanie łatwo przejść może w manię. Wykład ten, choć tylko dla sekcii medycznych i w sali anatomicznej wypowiedziany, zgromadził jednak płci pięknej dużo i to bardzo młodej.

Jest istotnie pewne niebezpieczeństwo w rozpowszechnianiu niektórych doświadczeń, których wytłumaczyć jeszcze nie możemy, które nam wszakże dają wielką nad drugimi siłę—i dla tych powodów najmocniejszy powab mają.

Istotnie łatwoby powstać mogła umysłowa epidemia, jak już niejedno było nadużycie. Odkrycie sposobów zamagnetyzowania zwierząt i ludzi, jakkolwiek znane u nas i naukowo rozjaśniane dopiero od niedawna, stare jest przecież jak kultura ludzka, i dzikie stosunkowo ludy większą w tej mierze posiadają moc i biegłość, aniżeli świat chrześcijański.

Kościół zapewne mądrze postąpił, potępiając od początku wszystkie podobne praktyki, które w krajach pogańskich są w posiadaniu li tylko sfer kapłańskich. — I w naszych czasach byłoby dobrze, gdyby prawo zakazywało publicznych tego rodzaju doświadczeń — chyba tylko do celów naukowych lub leczniczych — gdyby dopuszczalne środki te potężne tak samo zakazane były niewprawnym osobom, jak np. leki trujące. Tę też myśl wyrażono i przyjęto w sekcji medycznej publicznej na posiedzeniu odbytem już po wykładzie dra Ochorowicza.

Obok naukowego mają takie zjazdy znaczenie także i towarzyskie. Niektórzy nawet tylko tego w nich szukają. Zjazd obecny miał dosyć naukowego znaczenia, by módz postawić towarzyskie kwestje na pierwszem miejscu Ale tego nikt nie zaprzeczy, że korzyścią jest wielką spotkać się przy takiej okazji, zawierać znajomości z ludźmi swego fachu, zawiązywać stosunki osobiste, a także i naukowe z ludźmi w najodleglejszych od siebie dzielnicach zamieszkałymi. Z pod zaboru pruskiego, co prawda, nie wielki był udział tym razem. ale za to Warszawa, Podole i Wołyń wielu uczestników przysłały.

Co za wymiana uczuć serdecznych! Jakiż popęd wzajemny do postępowania dalej rozpoczętą już raz drogą: zyskiwanie na niej wciąż wiedzy, umiejętności, materjalnych zdobyczy — a to wszystko w jednym celu! — Jakież to ułatwienie pracy każdego z osobna przez obmyślenie naprzód zbiorowej, przez rozdział jej stosowny! Czasopisma i wydawnictwa naukowe warszawskie, lwowskie i publikacje akademii krakowskiej odtąd np. już w porozumieniu ze sobą wychodzić będą, a nie każde samopas!

I cóż to ożywia te wszystkie wydawnictwa? cóż dodaje im otuchy do wytrwania na stanowisku, mimo przeszkód?—Poczucie obowiązku i nadzieja w przyszłość. — To uczucie też uczestnik każdy z minionego zebrania wynosić musiał.

Należy się też wspomnieć o Czechach. Tych się stawiło aż 20 z Pragi — ale pomiędzy nimi tylko dwie znakomitości, t. j. poseł Tonner, mówiący dobrze po polsku i geolog Fricz. Reszta to młodzi uczeni, korzystający z okazji zjazdu, by odczytać swoje napisane rozprawy, które w Pradze zapewne do druku podadzą. Może one niejednemu pomogą do osiągnięcia katedry; moje jednak wrażenie było to, że wielkiej cierpliwości potrzeba było ze strony Polaków, aby wysłuchać ich czytanych korowodów. Zupełnie inaczej przedstawia mi się rzecz czytana w obcym języku, inaczej mówi się żywem słowem z oczami w widzów wlepionemi, tak iż niejednego domyśleć się, a wszystko dosłyszeć można.

Czesi powinni byli z krótkiemi tylko i nie czytanemi wystąpić wykładami. Ale i polscy mówcy zbyt często w sekcjach, zamiast żywego słowa posługiwali się odczytywaniem.— Z Pragi przybyło na zjazd także i czterech studentów w deputacji od młodzieży czeskiej. Przyjmowano ich naturalnie, jak starszych gości, paradnie. W obec tgo przykre wrażenie robił brak

---

ALBUM LWOWSKIE

rysuje

WŁODZIMIERZ STEBELSKI.

I.

Panna Lala.

Od kogoż zacząć te kartony małego formatu, zbierane na lśniącym parkiecie salonu i wśród kurzawy ulicy, w pysznych budoarach rozkoszy i w zatrutych suterenach nędzy, jeżeli nie od ciebie, panno Lalo, piękne a kapryśne dziecko szczęścia ziemskiego?

Jesteś piękną w stylu najwspanialszym — z genjalnych linij twego oblicza bije dwoisty temperament kobiecy, zachwyt Madonny i przeczucie szału karnawałowego. W głębokiem szafirowem twem oku mieści się wszystko, co tylko wyłonić może z siebie błogosławiona natura ludzka: palisz dumnem wejrzeniem Junony albo jak Mignon rozmarzona patrzysz w gwiazdy. Ale w tem oku rozlany jest narkotyk przedziwnej siły — pod tych źrenic promieniem idealista popełni samobójstwo a sybaryta popadnie w obłąkanie.

Dziś już zaciera się stopniowo duchowa istota twego umysłu a 18-letnia panna Lala składa rojenia wczorajsze bez bolu i żalu do wspomnień sarkofagu. Dziś już nie zapragniesz, jak przed rokiem, wyjechać w podróż, aby uklęknąć i rozpłakać się wszędzie, gdzie tylko pękło serce niewieście, gdzie tylko w męczeństwie wniebowziętą została Ines de Castro, Agnieszka Bernauer, Weronika cylejska, Marja Malczewskiego — dzisiaj chciałabyś w białej sukni mknąć do wszystkich Babilonów świata, aby śmiać się pośród zgrzytu rozpaczy ludzkiej i tańczyć wśród konania nędzy rozbolałej.

Albowiem w ubiegłym sezonie oczarował cię, [...]ił i odurzył aromat pierwszej nocy balow[ej]. dziewica w okamgnieniu przerodziła się w kobietę a z mimozy strzelił naraz wielki kwiat salonu.

I oto zasiadłaś wśród kwiecia egzotycznego jako królowa salonu, a przed tobą odbywa się od roku wielka defilada wielbicieli i jak monarchini masz na skinienie całe zastępy niewolników, i ta władza bawi cię, a ta potęga już cię zepsuła.

Jesteś zepsutem dzieckiem, którego bóstwem moda a religią kaprys. I sama nie wiesz, jak się to stało, sama nie czujesz, że teraz kochasz ludzi, tylko o ile ci rzucają róże pod stopy, tylko o ile dają się przykuć do rydwanu twego, a po cudownych snach o wielkich ofiarach i poświęceniach, panno Lalo, kochasz dzisiaj tylko siebie.

Jesteś piękną i rozkoszną, jesteś wykształconą i dowcipną, i posiadasz wdzięk o olbrzymiej sile magnesowej, jesteś bogatą. Mówią ci o tem wszyscy, wiesz o tem sama, sprawia ci to radość dziecinną, ale byłabyś zrozpaczoną, gdyby tak nie było.

Przed miesiącem zapytałaś pewnego uczonego, która kobieta historji była najpiękniejszą.

Mąż uczony zamyślił się głęboko i odpowiedział z powagą wyroczni: Marja Stuart.

— A jaką miała barwę włosów?

— Była blondynką. —

Z oczu twoich strzeliło wtedy uniesienie, jesteś bowiem blondynką.

A przecież, panno Lalo, czy pamiętasz jeszcze o pierwszej swej miłości, strojnej w bzy wiosenne i w promienie księżyca, — czy staje przecież ci czasami przed oczyma ta blada, załzawiona miłość ubogiego młodzieńca, która padła roztrzaskana na parkiecie balowym przy odgłosie pierwszego walca?

Kochałaś smętnego marzyciela gorąco i serdecznie, naiwnie i poczciwie, a kochając go nie myślałaś o podolskich włościach ojca, o brylantach i ekwipażach. Młody nauczyciel twego brata złożył ci w dani swoje serce a tyś je przyjęła, osnuła marzeniami i opromieniła miłością. Byłaś wówczas bardzo szczęśliwą, chociaż uczucie to według matematyki społecznej nosiło w sobie zaród śmierci, skazane było na pogrzebanie. I nie o to idzie, żeś nie walczyła z heroizmem o skarb tej miłości bez nadziei, ale o to, żeś na jej grobowcu nie postawiła złotego krzyża wspomnienia. Wyrzuciłaś z serca pamięć i wyplenilaś kwiat uczucia, jak Saturn kobiecy pożarłaś własną swą miłość, i dziś panno Lalo, wstydzisz się tej miłości sielankowej, dziś, wyniosła karnawału królowo, rumienisz się za przysięgę, drżącemi usty wyszeptaną wśród klombów, mlecznem światłem nocy czerwcowej oblanych.

Wstydzisz się szczerego zachwytu i kłamiesz urojony zapał — oto dzisiejsza formuła jestestwa twego.

Wszystko u ciebie jest pozą i systemem, ugięłaś umysł pod rygor mody a serce pod tyranię szyku, grasz na zimno całą skalę uczuć kobiecych i jesteś arcytypem jednego z największych monstrów, jakie wydała cywilizacja nowożytna, jesteś 18-letnią dziewczyną zblazowaną.

I wszędzie i zawsze spełniasz to posłannictwo fałszu i przesady. Wszędzie i zawsze wyzyskasz nawet dobre instynkta ogółu. W loży teatru siedzisz z misternie wyuczoną nonszalansją, w pełnym blasku urody i toalety, — przy deklamacjach przejmujących grozą tragiczną śmiejesz się na głos, a wśród homerycznego śmiechu całej sali ziewasz i wykrzywiasz usta. W obcowaniu z mężczyznami doprowadziłaś do doskonałości strategję spojrzeń nieokreślonych, uśmiechów nieuchwytnych, słów niedopowiedzianych — ale patrząc z wysoka na korną rzeszę wielbicieli, nie czujesz gorącego ciepła kobiety, a tylko chłodne zadowolenie syreny.

Ależ, panno Lalo, ty zbłąkana ofiaro grzesznego wychowania, właśnie temu gorącemu tętnu kobiecości zawdzięcza *femina* rodzaju ludzkiego, iż jest koroną wszego stworzenia. A bije tam jedna potężna żyła, której mianem jest miłość, różnobarwna jak tęcza, zdolna do zachwytu i cierpienia, do rozkoszy i ofiary. Błogosławioną jesteś, kobieto w cnocie, i odkupioną jesteś, kobieto w pokucie, jeżeli tylko miłość opromieniła ci czoło glorją Madonny i jeżeli tylko miłość wycisnęła ci z oczu łzy Magdaleny. W warunkach ułomnej natury ludzkiej nie ma doskonałości, a anatomja kobiety szuka przedewszystkiem serca, szuka go w ascetycznej glossie św. Teresy i w wyuzdanym kankanie ball-mabilu paryskiego.

A ty, panno Lalo, sromasz się gołębiej prostoty lat dziecinnych, głuszysz echa rojeń szlachetnych, unikasz wrażeń cichych a podniosłych. Nie chcesz mieć serca, chcesz mieć tylko nerwy. W rozigranej, anormalnej, niekobiecej swej wyobraźni szukasz jaskrawej antytezy życia, żądasz wrzawy wielkiej, tryumfu głośnego, pragniesz upojenia i użycia aż do mizerji przesytu. Niedawno powiedziałaś, ty amazonko z twarzą anielicy, że na twoje nerwy podziałałby chyba pomór florencki, albo pożar prerji amerykańskiej. Przerażająca ta kokieterja zasługuje zaprawdę na litość.

I zastanów się, panno Lalo, dokąd idziesz i gdzie staniesz, bo ty nie wiesz, że to, co dziś jest jeszcze tylko brawurą, jutro będzie już naturą, i że w moralnym świecie panuje także prawo odwetu.

Ty tymczasem płyniesz dalej, rozkochana w sobie i całą przyszłość wyzywająca. Od miesiąca bawisz u wód, a za tobą jak satelity za słońcem, podążyła rozmaita gawiedź salonowa, kąpać się w promieniach twej piękności i roić o metalicznym dźwięku twego posagu.

A z pomiędzy wielkiej rzeszy tych bankrutów, powożących faetonami, tych blagierów, deklamujących o miłości, ty pyszna bogini zdrojowiska, wyróżniasz jednego, za dumna, aby go pokochać, za bezsilna, aby go znienawidzić, za sprawiedliwa, aby nim wzgardzić.

I dlaczegoż go wyróżniasz?

Oto dlatego, że stanął od razu opodal, że nie śpiewa w chórze powszechnej adoracji, że jest zimny, a nawet szyderczy.

I nie myśl, biedna dziewczyno, że to jest wykwitem jego umysłu i temperamentu. To jest tak samo pozą i systemem, jak i twoje postępowanie. Równy tobie mieniem i imieniem, on postanowił zgnieść dumny twój umysł i rozpromienić chłodne twe serce, aby *boa constrictor* salonów zmalała i ukorzyła się przed nim. Czy on ciebie kocha? On sam tego nie wie. On w swoim życiu nigdy nie był Konradem, ani Manfredem, ale bywał Rollą Musseta, albo Rafaelem Lamartina, a jeżeli nawet kocha, to lawa wulkanu tego nie jest czystą.

Ale za to ty go pokochasz szalenie, namiętnie, a zanim wyrwiesz mu z ust wyznanie, przejdziesz pod zimnem ostrzem jego spojrzeń przez wszystkie bole tęsknoty, przez wszystkie trwogi niepewności, będziesz mdlała z pragnienia, będziesz bladła z pasji, aż nareszcie całe twe jestestwo ogarnie miłość, na pół święta a na pół pozioma, miłość z natury i z ambicji, z serca i z nerwów.

I wyjdziesz nareszcie za niego—kobieta będzie miała męża, a królowa karnawału otworzy własny swój salon.

I przeżyjesz trzy lata wesołą maskaradę—w zimie nie zrzucisz nigdy balowych koronek i bukietów, w lecie u zdrojowisk europejskich usiędziesz, jako wyniosła Dryada sarmacka. Salon twój stanie się wyrocznią mody, kaprys twój kodeksem dla towarzystwa.

Ale po trzech latach spojrzysz przerażeniem w oblicze twego męża. Gorącego tchnienia kobiety on już nie zrozumie i zobaczysz krater wulkanu, który cię rozpłomienił. Demona rulety mu wybaczysz, a może nawet wśród paroksyzmów hazardu uwiśniesz mu u ramienia, ale za kulisy opery komicznej, ale za estrady café-chantantów nie dasz mu nigdy rozgrzeszenia.

I będziesz, Marjo Stuart, patrzeć ustawicznie do źwierciadła, ażali piękność twoja nie zbiadła, i przekonasz się każdym razem, że rośniesz w powaby i wdzięki, że jesteś czarującą w przepychu młodości, urody i toalety. A wśród pasowania się ciężkiego z żalem i zawiścią przeczytasz zawsze w oku twego męża przesyt.

Wtedy zapragniesz obudzić w wygasłem sercu męża zazdrość i będziesz go wyzywać. Wśród wrzawy balowej wzrok twój spocznie na tym lub owym z wielkiego szeregu lwów salonowych. Będziesz wprawdzie za dobrą, aby myśleć o wiarołomstwie, za dumną, aby go dokonać, ale zapomnisz kobieto niebaczna, że jako głośna władczyni mody stoisz pod kontrolą ulicy. Że królowa opinja jest brutalna i wszeteczna i że podobnie jak w teatrze obcy pyta biletera o cnotę aktorki, tak też i tobie gameny bulwarowe wydawać będą świadectwo moralności.

A za boleść rozczarowania i zawodu zapragniesz srogo mścić się na towarzystwie. Dowcip twój roziskrzy się w palący sarkazm i niejedno dobre serce, niejedną rzetelną sławę zniszczysz lotnym kalamburem. Będziesz złą, ale zostaniesz cnotliwą. I zechcesz wynaturzyć się zupełnie z kobiecości: będziesz bić po twarzach

delegacji polskich studentów z uniwersytetów niemieckich, na których młodzież polska w stowarzyszeniach ćwiczy się w terminologii polskiej medycyny i nauk przyrodniczych, jak na przykład z Wrocławia, Berlina, Gryfii, Lipska i t. d. Jest to błędem, że o tem naprzód nie pomyślano. Można to było z istotną dla tej młodzieży korzyścią uczynić i na nią wpłynąć przy takiej sposobności.

W każdym razie nam Poznańczykom przykro być musiało, żeśmy nawet co do liczby nie dorównali Czechom. — Z Prus Zachodnich i Szlązka było tylko dwóch do trzech! — Dowód to pewnej obojętności, z której nam się otrząsnąć wypada, boć przy dobrej woli mogłoby było więcej przyjechać lekarzy, nauczycieli, obywateli, uczonych i uczącej się młodzieży, gdyby byli do tego zawezwani.

Za trzy lata ma być bowiem zjazd podobny u nas w Poznaniu. Jeżeli za dwa lata nie będzie dozwolonym w Warszawie, to już nam w Poznaniu koniecznie wypadnie zająć się przyjmowaniem gości, którzy niezawodnie chętnie na nasze wezwanie przyjadą. Czybyśmy mieli z naszej winy zawieść oczekiwania naszych rodaków od Dniestru, Dniepru i Dźwiny? Nie wstydźmy się im pokazać obrazu naszych klęsk na polu materjalnem w walce z żywiołem niemieckim, tak jak i ubóstwa naszego na polu naukowem w porównaniu do tego, co Niemcy u nas robią. Urządzeniem zjazdu w Poznaniu i godnem przyjęciem naszych gości damy dowód, że odtąd chcemy się podnieść do uczciwego współzawodnictwa z rodakami naszymi w dwóch innych zaborach, a z Niemcami w tym, w którym żyć musimy. Może oczekiwanie tego zjazdu ożywi sekcje odnośne Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zachęci do rychlejszego wykończenia gmachu tegoż Towarzystwa, a może i do wydawania osobnego naukom przyrodniczym i lekarskim poświęconego pisma polskiego w Poznaniu — co daj Boże!

Rząd rosyjski i żydzi.

Od pewnego czasu żydom nieszczęści się w Rosji. Sądząc z gazet i działalności rządowych sfer, kwestja żydowska nie prędko jeszcze zostanie rozwiązaną w Rosji, a żydzi mogą obawiać się nowych rozruchów,—skierowanych przeciwko nim. Dzienniki niedawno doniosły, że w Perejesławiu, w połtawskiej gubernii, także napadał tłum na żydów, wybijał okna i niszczył ich mienie, w Kijowie często pojawiają się plakaty, zachęcające ludność do nowych ekscesów przeciw żydom. — Ziemstwa i municypalności w rozprawach nad kwestją żydowską najczęściej przychodzą do wniosku, że należy ograniczyć ich prawa tj. silnie przestrzegać, ażeby pod jakimbądź pozorem nie kupowali majątków i nie mieli szynków po wsiach. Debatowała nad tem niedawno i duma kijowska i czernihowskie ziemskie zebranie.

Hr. Kutajsow, wysłany przez rząd dla zbadania przyczyny rozruchów ludowych, wyjechał dnia 24. bm. z Odesy do Petersburga. Dzienniki zapewniają, że hrabia Kutajsow nie zadowoli się tylko oficjalnemi sprawozdaniami, ale zwróci się do ziemstw i municypalności. Dziś te same dzienniki komunikują, że hr. Kutajsow zebrał sporo materjału do kwestji żydowskiej. Pozwalam sobie o tem wątpić, gdyż kwestję żydowską głównie studjował na bulwarze i w ogródkach w otoczeniu płci pięknej żydowskiej i nie żydowskiej. Z tem wszystkiem krótki jego pobyt w Odesie ilustruje wyśmienicie zapatrywanie się rządowe na kwestję żydowską. Hr. Kutajsow dziękował p. Ozmidowi, redaktorowi *Noworosyjskiego Telegrafu*, za to, że wysoko trzymał sztandar rosyjski, występując przeciwko wyzyskiwaniu ludności przez żydów, — o pańskiej użytecznej działalności nie zapomni Rosja, tak zakończył p. Kutajsow. — Lepiej jeszcze objaśnia zamiary rządu artykuł, zamieszczony w *Rusi*.

W *Rusi*, organie pana Aksakowa, zamieszczono niedawno artykuł o kwestji żydowskiej w Rosji. W artykule tym powiedziano, że kwestja żydowska koniecznie wymaga praktycznego rozwiązania. Podług pana Aksakowa obrońcy żydów zupełnie zmienili taktykę i dziś już nie przeczą wyzyskiwaniu ludności przez żydów, ale fakt ten właśnie, jakoby dowodził konieczności równouprawnienia; obrońcy wreszcie żydów powiadają, że należy rozszerzyć terytorjum zamieszkania żydów i pozwolić im osiedlać się w całej Rosj. Aksakow powiada, że terytorjum, składające się z 26 gubernij z 17.529 mil kwadratowych i 20 milionów mieszkańców, stanowi dość znaczną przestrzeń, na której mają prawo mieszkać żydzi, prócz tego mnóstwo tak zwanej żydowskiej inteligencji zamieszkuje i inne gubernje rosyjskie, w samej Moskwie ma ich być do 20.000. Następnie pan Aksakow dowodzi, że żydzi z Rosji i Litwy nie pójdą, gdyż jest to dla nich najdogodniejszy kraj do eksploatacji. „Winni temu naturalnie według pana Aksakowa, Polacy, którzy lud nazywali bydłem i zamienili go w bydło. Nie było tam rozruchów nie dla tego, ażeby lud tam mniej doświadczał ucisku ze strony żydów, lub pod wpływem polskiej cywilizacji był bardziej lojalny, ale dla tego, że dzięki wiekowemu uciskowi szlachty polskiej i żydów, lud zbiedzony, cichy, spokojny, zabity. I jeżeli nie zupełnie zamienił się w bydło, to ma zawdzięczyć Murawiewowi i Kaufmanowi, znienawidzonym przez pseudoliberałów".

Pan Aksakow widocznie zapomina, że jego bohater Murawiew palił wioski i kazał je zaorywać, sprowadzał kacapów, wysyłał całemi wsiami ludność miejscową do Rosji, że miejscowości zaludnione przez unitów ekonomicznie zrujnowano kontrybucjami, nawracając gwałtem lud w imieniu i dla jego dobra na prawosławie.

O ile zaś pomyślne są warunki ekonomiczne dla włościan w Rosji, dowodzi liczne wychodźtwo ludu i to z gubernji urodzajnych.

„Żydowstwo w obrębie Rosji — pisze dalej Aksakow — to sukcesja po Polsce i nie wolno nam pod wpływem niby liberalnych doktryn dokonywać doświadczeń nietylko nieliberalnych, ale absolutnie szkodliwych dla swobody ludu rosyjskiego. Liberalizm w stosunku do żydów dla ludności rosyjskiej, to—niewola (kabała); działalność, jakoby zgodna ze wskazówkami „dzisiejszego progresu, czyli zniszczenie grobli, tamującej napływ ludności żydowskiej do reszty Rosji, w rzeczywistości posłużyłaby tylko do regresu ludu rosyjskiego, albowiem wstrzymałaby jego samoistny (u p. Aksakowa w Rosji wszystko samoistne) ekonomiczny rozwój. Wypędzenie żydów z Rosji tylko z początku zachwiałoby ekonomicznie Rosją, lecz za to później i to prędko, stan jej byłby niezmiennie kwitnący. (P. Aksakow nie objaśnia, dla czego nie jest kwitnący stan tej części Rosji, gdzie nie ma żydów.) O żadnem równouprawnieniu, kończy p. Aksakow, i mowy być nie może. Równouprawnienie w języku praktycznym nic innego nie znaczy, tylko pozwolenie żydom aby mieli szynki (kabaki) po wsiach. Czy tego żądają nasi judofile? Jeżeli kwestja żydowska rzeczywiście będzie rozpatrywana w sferach rządowych, to prawdziwem jej rozwiązaniem będzie wynalezienie sposobu nie rozszerzenię praw dla żydów, lecz wyswobodzenie ludności rosyjskiej z pod jarzma żydowskiego. Jarzmo to dotychczas ekonomiczne, lecz z równouprawnieniem, przyjmie inny kierunek — stanie się jarzmem, gniotącem rosyjski lud i to, być może, w jego imieniu."

Przytoczyliśmy treść artykułu p. Aksakowa, gdyż organ jego dziś w Rosji ma znaczenie urzędowe. Z niego sądzić można, jak na niektóre kwestje zapatrują się w sferach rządowych. Kwestja żydowska widocznie zostanie rozwiązana zupełnie nie tak, jak, sądząc z przyjęcia przez cara deputacji żydowskiej, spodziewali się żydzi.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 1. sierpnia. Komisja pod prezydencją p. Koebanowa do obmyślenia nadzwyczajnych przepisów administracyjnych ukończyła swoje czynności. Rezultat narad komisji musi pozyskać jeszcze zatwierdzenie rozmaitych instytucyj. — *Gołos* utrzymuje, że wkrótce opublikowanem zostanie prawo o nadzwyczajnych środkach w sprawach przestępstw politycznych. Według informacyj tego dziennika, proponowanem jest uchylenie wszelkich częściowych rozporządzeń, wywołanych wyjątkowemi okoliczno ściami. — Dziś przybył z zagranicy generał Skobelew.

Gołos odbiera telegram z Sofji, że generał Ernroth wkrótce ma tamże powrócić; nie zajmie on żadnej posady, lecz będzie ciągle przy boku księcia Aleksandra, w charakterze doradzcy.

O podróży carskiej znów nie mamy żadnych szczegółów ciekawych. Według telegramu *Dniewnika*, lud na prowincji, w czasie przejazdu cara z Moskwy do Niżnego-Nowgorodu, witał go tak samo z entuzjazmem, jak w stolicy.

Nowoje Wremia donosi o ujęciu w Simbirsku jakiegoś młodego człowieka, na gorącym uczynku rozdawania w dzień biały proklamacyj rewolucyjnych. Pochodzi z mieszczan, wykształcenia wyższego nie posiada — zaledwie pisać umie — i dotąd nie chciał wyjawić miejsca urodzenia i nazwiska swego. Sądzą o nim, że warjat.

Cztery wiorsty od Sebastopola, na końcu długiej i wązkiej sebastopolskiej odnogi znajduje się ogromna inkermańska dolina, po której wije się wązka (1¼ sążni) i głęboka Czarna, rzeczka, tyle pamiętna wspomnieniami historycznemi. Wody jej niegdyś były ciepłe i czerwone od krwi ludzkiej. Było to w czasie pamiętnej inkermańskiej bitwy. Po zawarciu zawieszenia broni, angielskie i francuzkie przednie straże zajmowały lewy brzeg tej rzeczki, rosyjskie zaś stały na prawym brzegu. Ogromna inkermańska dolina częścią pokryta oczeretem i błotami, częścią błoniami i nie wielkiemi oddzielnemi malowniczemi grupami drzew. Ze wszytkich stron dolina ta okolona górami, z których dobywa się znakomity do budowania kamień. W jednej z tych gór w skale całkowitej poprzeprowadzono całe kurytarze, porobiono cele i cerkiew. Tu mieszkał na wygnaniu papież Klemens I. Pamięć jego Rosja nie czczą na równi z katolikami. Niestety, nie można powiedzieć tego o ich duchowieństwie. Gdy Francuzi dowiedzieli się, że tu kiedyś mieszkał papież Klemens, zaczęły od nich nader liczne spływać ofiary do sztabu rosyjskiej armii. Przeznaczeniem ich było przyozdobienie miejsca pobytu znakomitego papieża i świętego. Sztab odsyłał pieniądze popom znajdującym się przy armii. Ofiary te z pewnością przewyższały sumę dwieście tysięcy franków i zniknęły bez śladu w kieszeniach popowskich, sławnych z swej obszerności, gdyż monaster po wojnie wybudowano wyłącznie za ofiary prawosławnych. Monaster znajduje się na wierzchołku gór, gdzie zostały jeszcze ruiny starożytnej genueskiej fortecy i wieży, wewnątrz której rośnie ogromne figowe drzewo.

KRONIKA.

Lwów 4. sierpnia.

Wiadomości osobiste P. Gustaw Fiszer, artysta lwowskiego teatru, wyjeżdża za urlopem do Krynicy. — W Podwołoczyskach zmarła d. 31. zm. Anna z Obuchowskich Skarzyńska, w wieku lat 21, żona obywatela z Kongresówki. Zwłoki zmarłej dnia dzisiejszego przewiezione zostały do Krakowa dla pochowania w grobowcu familijnym. — Dnia 24. z. m., w dziedzicznej swej wiosce Jarkowicach, w 88 roku życia, zakończył doczesny żywot r. t. Edward Białoskórski, b. gubernator cywilny radomski, ostatecznie prezes dyrekcji głównej towarzystwa kred. ziemskiego. — Drogą telegraficzną nadeszła z Warmbrun smutna wiadomość, iż zmarł tam bawiący na kuracji znany powszechnie Franciszek Węgleński, b. właściciel dóbr Mięczyna w Lubelskiem, b. oficer b. w. p., członek komitetu b. towarzystwa rolniczego i b. rady stanu Królestwa Polskiego, a w końcu urzędnik towarzystwa kredytowego miasta Warszawy.

Radca rządowy Hecke przyjeżdża d. 5. bm. do Krakowa i odbędzie z prezydjum i komitetem towarzystwa rolniczego naradę względem programu objazdu zachodniej Galicji.

Wycieczka chóru stowarzyszenia młodzieży handlowej z tańcami, odbędzie się w niedzielę dnia 7. b. m. do Pasiek za rogatką Łyczakowską. Życzący sobie wziąć udział zechcą się zgłosić po zaproszenia do handlu p. A. Halskiego w jak najkrótszym czasie, ponieważ liczba biorących udział jest ściśle oznaczoną.

Ferdynand i Marya Saczkiewicze, ofiary wypadku Kulikowskiego, mają się znacznie lepiej. Pan Saczkiewicz chwilami odzyskuje przytomność, a lekarze niewątpią, że silna jego natura nie ulegnie. Pani Saczkiewiczowa, u której obawiano się objawów zapalenia mózgu, przebyła operację podniesienia zgniecionej czaszki zupełnie szczęśliwie, jest przytomna, chodzi o własnych siłach i doskonale zdaje sobie sprawę ze wszystkiego co ją otacza. Gdy jej wytłumaczono, że odwiedziny krewnych mogą zbyt wielkie, a tem samem niekorzystne wywrzeć na nią wrażenie, wyrzekła się sama tej przyjemności. Bliższe badanie okazało, że pocisk dotknął tylko zewnętrznie czaszki i nie uwięznął bynajmniej, jak się tego obawiano, w mózgu.

Na międzynarodowy kongres lekarski w Londynie, udali się z Poznania pp. dr. Kaczorowski i dr. Wicherkiewicz.

Posłowie zalecani i popierani przez „Radę Russką", od czasu nastania u nas ery konstytucyjnej nie zdawali nigdy przed wyborcami sprawozdania z swych czynności. Obecnie jak donosi *Diło*, wyborcy posła Kowalskiego wystosowali list do niego, w którym domagają się od swego reprezentanta zwołania relacyjnego sejmiku i zdania na nim sprawy z swej działalności poselskiej przed wyborcami.

Ck. dyrekcja domen i lasów. Rozporządzeniem z d. 23. lipca b. r. cesarz zezwolił na przeniesienie siedziby urzędowania domen i lasów z Bolechowa do Lwowa i na poruczenie zwierzchniego kierownictwa tejże dyrekcji ck. namiestnikowi Galicji. Pan minister rolnictwa rozporządził, aby dyrekcja domen i lasów przeniosła się do Lwowa z d. 1. października.

Redakcja dziennika *Tribüne* przesela nam sprostowanie, odnoszące się do wzmianki o tem piśmie, uczynionej przez autora „Listu I. z Wiednia." Mianowicie protestuje ona przeciw posądzeniu, jakoby zostawała w jakiejkolwiek zależności od rządu. Ponieważ jednak autor „Listu z Wiednia" tego wcale nie twierdził, więc też nadesłanego nam sprostowania nie możemy umieścić, a to tem bardziej, że napisane ono jest stylem ordynarnym, w przyzwoitych pismach niepraktykowanym. Jakkolwiek więc nie mamy w tym wypadku obowiązku umieszczać sprostowania, które nie dotyczy faktów, lecz tylko zdania krytycznego o kierunku dziennika wspomnionego, to mimo to chętniebyśmy wydrukowali reklamację, napisaną przyzwoicie, tonem, odpowiadającym godności reklamanta i dziennika, w którym ma być umieszczoną; jednakowoż pisma, o ile przeczytać możemy, przez p. Smólskiego wystylizowanego, drukować niepodobna. Niech redakcja wydeleguje do tej czynności kogoś ze sztuką pisania lepiej obznajomionego i władającego stylem przyzwoitszym, albo niech nareszcie w braku współpracownika, umiejącego pisać po polsku, napisze nam list niemiecki w tonie przyzwoitym, a może być pewną, że nie omieszkamy go umieścić w najbliższym numerze.

Ministerjum wojny wzywa doktorów wszech nauk lekarskich do zapisywania się na kursa specjalne dla poświęcenia się lekarskiej służbie wojskowej.

Zranienie Józef Strusiński, w wieku lat 32, rodem z Bruchnala, w pow. jaworowskim, wyrobnik, został przez Marję Nycz ostrem narzędziem ciężko w głowę skaleczony. Policja odstawiła Strusińskiego na kurację do szpitala; sprawczynię zranienia przyaresztowano.

Nagła śmierć. Dawid Einörl, 78 lat liczący, rodem z Nikolsburga na Morawie, handlarz koni, który przybył wczoraj z Podwołoczysk i zajechał do hotelu narodowego przy ulicy Karola Ludwika — nagle zmarł wczoraj popołudniu. Zwłoki odniesiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 3go sierpnia 1881 r. Skradziono panu T. Ch. z pom. l. 8 ul. blacharska toaletę machoniową z okuciem bakfonowem. Po zegarek srebrny z krótkim łańcuszkiem, przypadkowo w wozie tramwaju pozostawiony, winien się poszkodowany zgłosić.

Kraków 3. sierpnia. Dzisiaj rano znaleziono już bez śladów życia mężczyznę powieszonego na sznurku na drzewie za ogrodem botanicznym od strony wsi Grzegórzek. Według papierów znalezionych przy zmarłym, tenże urodził się w r. 1814, na imię mu było Antoni, a nazwisko niewymienione, i że rozpacz skłoniła go do samobójstwa; według zaś powziętej wiadomości, miał zostawać w obowiązku leśniczego w okolicy Krzeszowic. Zwłoki Antoniego N. odwieziono do kostnicy na cmentarzu.

(MT) **Zakopane** 28. lipca. Urocza nasza miejscowość niedawno jeszcze licha wioska, zaludniła się rojnie w tym roku przybyłymi ze wszystkich stron Polski turystami, którzy w swobodnej krainie Tatr pragną spędzić piękny czas letni, lub wytchnąć po całorocznych kłopotach pracy obywatelskiej. Przeszło 600 osób gości tu obecnie, jako stali turyści, a co chwila przejeżdżają setki podróżników z zamiarem poznania tych niebotycznych gór. Właśnie cośmy pożegnali walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego z Krakowa, gdy znów zapowiadają gremjalne przybycie lekarzy i przyrodników polskich, a nadto pojawiają się różne projekta, wróżące Zakopanemu, iż niebawem ujrzy licznych gości z okolicy Wadowic itp.

Szkoda wielka, że we Lwowie, gdzie stale przebywa wielka liczba członków Towarzystwa Tatrzańskiego, nie powstał dotychczas (na wzór Kołomyi i Stanisławowa) częściowy oddział, któryby obejmował daleki obszar kraju po środkowy Beskid, bo wtedy byłoby nie trudno o urządzenie podobnych ekskursyi ze stolicy w odległe Tatry. Ta dziwna obojętność stolicy prowincji naszej dla swego najpiękniejszego zakątka sprawia, iż i w liście turystów niezmiernie jest upośledzoną. Zaledwie kilką osób ze Lwowa zjechało tu na dłuższy czas; przeważnie Kraków i Warszawa dostarczyły głównego kontyngensu turystów. Bawią tu (wymieniamy najwybitniejsze osobistości) z Kongresówki: redaktor Gruszecki, dyrektor kolei nadwiśl. Gnoiński, dr Tytus Chałubiński (ulubieniec górali i „królem Tatr" zwany), adw. Domagalski, Brzeziński i Hoffman, profesorowie Krasnosielski i Wrześniowski, dr Hoyer i Baranowski, pani Zaleska, matka redaktora *Wieku* itd.; z W. Ks. Poznańskiego: hr. Stan. Tyszkiewicz, ks. Alfred Poniński, ks. dr Stablewski (sławny mowca w parlamencie niemieckim), hr. Adam Sierakowski z Waplewa, prof. dr Janysz itd.; Kraków wysłał w Tatry wielką liczbę profesorów różnych zakładów, przeważnie średnich, wyliczenie ich wszystkich przekracza nasze siły, nadto mieszkają tutaj: pp. Esterreicherowa i Kossakowa, radca Podwin, adw. dr Styczeń, z. prok. Łukaszewski, artysta Eljasz i Dembowski, dyr. banku Skrzyński, dr Ebers itd.

Przed tygodniem mieliśmy w kasynie Towarz. Tatrz. udatny wykład znanego podróżnika, Napoleona Żaby: „Z wycieczki naokoło świata", a co niedzieli odbywają się ochocze zabawy z tańcami, co obok partykularnych krótszych lub dłuższych wypraw w Tatry, stanowi najmilszą rozrywkę, jakiej w tej skrytej i odległej kretowinie użyć mogą społem synowie jednej ojczyzny. Z przyszłym rokiem, skoro budynek Towarz. Tatrz. z całym przepychem i doborowym rozkładem ukończony zostanie, zmienią się stosunki o tyle na lepsze, iż turyści mając w nim silny punkt oparcia, gromadzić się będą mogli razem w obszernym lokalu i zawiązywać ściślejsze niż obecnie, stosunki.

Zwidziliśmy po kilkakroć tutejszą szkołę snycerską, utrzymywaną wspólnemi siłami Tow. Tatrz., kraju i rządu, której dyrektor, p. Naižil (Czech całą duszą), spełnia swe obowiązki z całem zaparciem się i wielkim pożytkiem dla młodych i utalentowanych górali. Dla wspomożenia tych biednych uczniów złożyli pedagogowie podczas swego tu pobytu (z inicjatywy naucz. Pfaua ze Śniatyna) 34 złr., dając tym sposobem poznać szlachetny sposób pojmowania obywatelskich i zawodowych powinności. Na nieszczęście spotyka tę młodą instytucję (szkołę zakopańską) niemały cios, najpierw z powodu zamierzonego przeniesienia jej kierownika, a potem wypowiedzenia dotychczasowego mieszkania przez pruskich „kulturträgerów", właścicieli większego obszaru Zakopanego. Nie wątpimy atoli, że Towarz. Tatrz. nie pozwoli (mimo ociągania się zbyt niedbałej gminy) na wyrządzenie jakiegokolwiek uszczerbku temu zakładowi, co w bliskiej przyszłości będzie chlubą naszych górali.

Niepodobna też pominąć milczeniem zakładu hydropatycznego dr. W. Piaseckiego, który z pewnością nie dla zysku, ale dla urzeczywistnienia swej idei i zasad od dawna głoszonych, stworzył tu z wielkim nakładem wyśmienite miejsce kąpielowe, urządzając obszerny gmach, odpowiednio wymogom postępu zagranicą, za co należy mu się prawdziwa podzięka na tem miejscu.

Na zakończenie winniśmy odezwać się do łaskawości dyrektora poczt, p. Schiffnera, aby choć na czas feryj, czyli sezonu turystowskiego, wysłał do Zakopanego choć jednego urzędnika na tutejszą pocztę, którą w nieobecności pocztmistrza (zajętego interesami i przedsiębiorstwami różnego rodzaju), zarządza szan. jego połowica, a na razie, aby choć jedna skrzynka listowa była przybitą we wsi, gdyż trudno pół mili chodzić każdemu po list, a nasi listonosze to zwyczajni górale z trąbką, nie umiejący czytać, dający się oszukiwać i zwodzić. Ztąd też nie dziw, że korespondencje i dzienniki lwowskie dochodzą nas po trzydniowej wędrówce, albo giną bez śladu w rękach ciekawszej „nowostek" awangardy.

Przemyśl 1. sierpnia. Wczoraj odbyła się tu instalacja ks. dra Juliana Pełesza na kanonika przy tutejszym kościele katedralnym gr. kat. obrządku.

Warszawa 1. sierpnia. O pożarze Łęczny dochodzą jeszcze szczegóły: „Pożar rozpoczął się od opieczętowanego w przeddzień mającej nastąpić rewizji ceighauzu artylerji. Spłonęło stodwadzieścia domów przeważnie żydowskich. Nadbiegłe straże ogniowe z Lublina, Lubartowa, z kolei nadwiślańskiej i narzędzia należące do właściciela dóbr Łęczny najenergiczniej walczyły z szalejącym żywiołem. Na miejsce pożaru przybyli gubernator lubelski, p. Stamirow, oraz inni przedstawiciele władz."

Starozakonny Szlama Kuźma z Działoszyc, powracając z zagranicy z zdefraudowanemi towarami, z bandą kontrabandzistów w liczbie 40 osób, wystrzałem z broni palnej przez strażnika granicy został na miejscu zabity.

Dr. Baliński, prof. psychiatrji w akademji medyko-chirurgicznej w Petersburgu, wydelegowany przez ministerjum spraw wewnętrznych dla zbadania potrzeby wybudowania nowego szpitala dla chorych umysłowych, po odbyciu stosownych studjów, jak donosi *Gaz. Lekarska*, we wtorek ubiegły brał udział w konferencji łącznie z drem Walterem, inspektorem szpitalów cywilnych, oraz wszystkimi psychiatrami warszawskimi. Postanowiono tedy w Pruszkowie pod Warszawą urządzić zakład na 400 chorych, tj. na 200 mężczyzn i 20 kobiet. Oprócz pomieszczenia zamkniętego na 300 chorych, nowy zakład mieścić będzie 100 chorych w kolonjach osobnych. W szpitalu tym ma się znajdować także i klinika uniwersytecka, w której według projektu wykłady odbywać się mają w niedzielę a studenci przybywający z Warszawy będą mieli w tym celu bilety wolnej jazdy.

We wsi Mierzynie, pod Piotrkowem, odkryto niedawno wykopalisko, w którem znaleziono między innemi monety srebrne z drugiej połowy XIV. wieku. Znajdowało się pomiędzy niemi 35 półgroszków koronnych i 370 denarów srebrnych króla Kazimierza Wielkiego, oraz 5 groszy pragskich ks. Karola Luksemburczyka, trzy denary tegoż monarchy, jeden denarek węgierski Karola Roberta.

Towarzysz ministra spraw wewnętrznych dnia 12. b. m. zatwierdził, jak donosi *Nowoje Wremia*, kasę pożyczkową doktora medycyny, Józefa Mianowskiego, dla osób pracujących na polu naukowem.

Praga 31. lipca. Przygotowania w sprawie uroczystego otwarcia teatru (dnia 11. września) są w pełnym toku. Z kraju dochodzą liczne zgłoszenia. Na uroczystość tę zjedzie prócz innych Polaków p. Andriolli z Warszawy, ażeby niektóre rzeczy, szczególnie obrazy uroczystego pochodu, ilustrować.

Aresztowanie notarjusza. W Wiedniu został temi dniami aresztowany notarjusz Jan Wessely. Aresztowany pełnił obowiązki notarjusza w Schwechat; podejrzany o sprzeniewierzenie znacznej sumy, 40.000 złr., która mu była powierzona, jako komisarzowi sądowemu, został pierwiastkowo zawieszony w swych czynnościach, gdy zaś wyszły na jaw ciężkie poszlaki przeciwko podejrzanemu, sąd wydał rozkaz aresztowania go. Wessely zbiegł już wtedy z miejsca swego urzędowania i został dopiero w Wiedniu odszukany przez policję. W chwili aresztowania W. usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Wypadek ten zrobił przykre wrażenie w wiedeńskich sferach sądowych.

Temeszwar 2. sierpnia. Wczoraj w nocy spaliły się w Lugos koszary artylerji. Szkody są znaczne.

Budowa gmachu dla muzeum polskiego w Toruniu tak dalece postąpiła, że w sobotę 30. lipca można było obchodzić uroczystość podnosin. W wieniec zawieszony u góry wplecione były litery M. w T. (Muzeum w Toruniu). Murarze, cieśle i robotnicy, hojnie częstowani przez komitet, wesoło się bawili i wyśpiewywali. Wniesiono zdrowie pana Kobielskiego, przedsiębiorcy budowy, dalej toast na cześć toruńskiego Towarzystwa przemysłowego, z którego łona wyszła myśl założenia gmachu, tudzież toast na cześć pana Bernarda Rogalińskiego, prezesa Towarzystwa, który głównie się przyczynił do zebrania potrzebnych na budowę kapitałów. Kasjer toruńskiego Towarzystwa przemysłowego, ślusarz, p. Maciejewski, zakończył swój toast na cześć wszystkich tych, którzy się ręką i głową przyczynili do wystawienia tak okazałego przybytku narodowego, staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Pan Rogaliński wzywał obecnych przemysłowców, aby się zapisywali na członków do Towarzystwa przemysłowego, które w tym gmachu od 1. października będzie odbywało swe posiedzenia. Redaktor *Gazety Toruńskiej* w kilku słowach podziękował murarzom i cieślom narodowości niemieckiej, którzy pomagali pracować nad dziełem cywilizacji europejskiej a zwróciwszy się potem do rodaków kazał im uważać sobie za wielki zaszczyt, że mogli pracę swą ofiarować narodowi, poczem zakończył toast słowy „Niech żyje praca!"

Z Hall, gdzie obecnie przebywa p. Dunajewski, piszą do *Kurjera Warszawskiego*: Sama miejscowość piękna i dobrze utrzymana, okolice prześliczne, a porządek taki, że umyślnie sprowadziłbym tu kilku panów z Ciechocinka, Buska i Solca, żeby się przypatrzyli, jak to gościom kąpielowym wszystkie wygody Niemcy zapewnić umieją. Prawda, że się za te wygody płaci, ale ten zysk właśnie powinienby być przynętą dla naszych przedsiębiorców wodnych, ażeby trochę więcej baczenia zwracali na wygody wysyłanych do nich pacjentów. Wyraz to bowiem wybornie zastosowany do tych, którzy szukają ulgi w kąpielach krajowych. Naturalnie w porównaniu do Karlsbadu, Marjenbadu, oraz innych tego zakroju kąpieli, Hall bardzo miniaturowo wygląda. Liczba gości uczęszczających do tych kąpieli w ciągu 4ch miesięcy nie wynosi 1000 osób, dotychczas jest ich 700-kilkadziesiąt; są to po większej części Niemcy austrjaccy. Prócz tego bardzo wielu Rumunów, dwie czy trzy rodziny włoskie, trochę Rosjan i Polaków.

Z tych ostatnich bawi tu minister Dunajewski z rodziną, zamieszkują oni bardzo piękną willę w parku na spadzistości wzgórza, z przepysznym widokiem na okolicę.

Doktorów liczy Hall sześciu, jeden z nich nazywa się Polak (Pollack), ale jest Niemcem, drugi także Niemiec, ale ma żonę Polkę. Bawi tu redaktor bardzo rozpowszechnionego tygodniowego pisma ekonomicznego w Wiedniu, który ma również żonę Polkę, i nareszcie właściciel najlepszego hotelu i najlepszej restauracji w Hall, „pod cesarzową Elżbietą", również jest ożeniony z Polką. Jak widzicie, „żony—Polki" kwitną tu we wszelkich gałeziach pracy społecznej; wszyscy ci mężowie musze dla swoich małżonek prenumerować polskie dzienniki, i chcąc nie chcąc nauczyć się choć kilka słów po polsku.

A — zapomniałem, prócz urzędowej loteryjki z tombolą, w każdy wtorek się powtarzającej, jest tutaj także i kantor loterji liczbowej. A oto pobożne życzenie w tym kantorze zasłyszane: „Panie Boże — mówił jeden, obstawiwszy liczbami cał kwinterno — daj mi wygrać 50,000 złr. na loterji liczbowej. Przyrzekam Ci, że jeżeli wygram, to rozdam zaraz 10.000 złr. pomiędzy ubogich. Jeżeli mi jednak pod tym względem nie zupełnie ufasz, to zatrzymaj sobie od razu owe 10,000 zł dla ubogich, a mnie daj wygrać tylko 40,00[illegible] reńskich!"

Iwan Szmertych, znany pieszy podróżni idący właśnie piechotą z Paryża do Pesztu, przyb 26. lipca do Wiednia. Wielu przyjaciół oczekiwa go przy wejściu.

Kobiece wyścigi na wodach Dunaju. C[illegible] kawa publiczność wiedeńska zebrała się dnia 2. [illegible] po południu dla przypatrzenia się niewidzianym [illegible] tąd wyścigom pływackim, które na modrych wod[illegible] Dunaju zamierzyły urządzić śmiałe inicjatorki [illegible] dnego sportu, który dotychczas był wyłącznym pr[illegible] wilejem płci męzkiej. Pogoda była piękna, sło[illegible] przyświecało w całym blasku, sine zaś fale Dun[illegible] odbijając promienie słońca, rączo rwały się napr[illegible] gotowe do nieznanych im dotąd zapasów. Przestr[illegible] oznaczona do przebycia, wynosiła 5300 metrów, [illegible] Nussdorf do Reichsbrücke. W wyścigach wzi[illegible] dział 12 kobiet, kilka artystek teatralnych, zre[illegible] zaś przeważnie córki nauczycieli pływania. Bio[illegible] udział w wyścigach znajdowały się na trzech p[illegible] wcach, z których, przybywszy do oznaczonego m[illegible] sca, na dany znak rzuciły się w wodę. Pier[illegible] dobiła do mety panna Seifer, otrzymawszy w na[illegible] dę złoty medal, pozostałe pływaczki otrzymały [illegible] brne medale. Biorące udział w zapasach prze[illegible] wicielki płci nadobnej ubrane były w odpowie[illegible] kostjumy. Za płynącemi postępowały w ślad [illegible] wce, towarzyszyły zaś im liczne łódki wioślarzy.

---

groomów i znać rodowody wszyztkich koni wyścigowych, będziesz ubóstwiać Nanę i polować na dziki, jak która z kacawajkowych bohaterek Sacher-Masocha.

Aż nareszcie dojdziesz do lat trzydziestu, do krytycznego wieku Balzaka, kiedy fizjoligiczna żądza domaga się swego prawa, a nozdrza lwicy pałają ogniem namiętności.

Wtedy — —

Wtedy sama zaproponujesz mężowi układ pożycia małżeńskiego według kodeksu przyzwoitości salonowej.

I staniesz się wówczas żarliwą wielbicielką Dumasa, a na Katonów ulicy spoglądać będziesz z pogardą z wysokości swego ekwipażu.

A wśród tej namiętnej gonitwy za wrażeniami nie spostrzegniesz się sama, jak lata mijają, jak się starzejesz, jak się stajesz babą nieznośną, której każdy się boi, a nikt nie kocha. Zdetronizowana w wielkim salonie, usiędziesz w bocznym gabinecie w towarzystwie starych pieczeniarzy, którzy cię hodować będą skandalem i dwuznacznikiem — własnej córce pozazdrościsz rozkwitu jej piękności, a synowi opowiesz o słynnych kurtyzanach historji — aż nareszcie ukoronujesz system kłamstwa, który ci pogrzebał życie, i z salonu wyniesiesz się do zakrystji, gdzie będziesz tarczą dla zelotów i parawanem dla hipokrytów!

All is true...

Oto jest obraz twojej przyszłości, panno Lalo, ty, która pragniesz zostać damą, a nie chcesz być kobietą.

I żal mi ciebie serdeczny, bo jesteś piękną, a piękność ujmuje i rozbraja, bo nikt nie żąda od ciebie poświęceń ascetycznych, a tylko pogodnej harmonji życia, bo ubieraj ciało we wszystkie klejnoty świata, ale serca nie zabijaj przykazaniem mody, bo nad wszystkie hasła wychowania twego cenniejsze jest poetyczne a poczciwe, religijne a ludzkie godło: Miej serce i patrzaj w serce!

A może tam, na powietrzu górskiem, wśród jodeł balsamicznej woni, odrodzisz się, 18-letnie dziewczę zblazowane, może wskrzesisz pogrzebane ideały i może wśród spacerów w parku, ucałowana genjuszem kobiecości, odpowiesz na pytanie, jakie zadaję tobie, zepsuty, rozkapryszony Benjaminku mody:

— Panno Lalo, czy pozowałabyś Makartowi? —

ścigi zakończyły się około godz. 6 wesołą ucztą w jednej z pobliskich kawiarń.

W Prażce, jak *Pokrok* donosi, przy wypłacaniu pensji urzędnikom 1. b. m. znajdowały się w kasie głównej jedynie czechizowane dziesiątki. Niektórzy urzędnicy wzbraniali się ich przyjmować, kasjer jednak powoływał się na znane rozporządzenie ministra finansów, zezwalające na ich obieg.

Towarzystwo naukowe akademików Polaków w Würzburgu liczyło w letniem półroczu br., jak widzimy ze sprawozdania, 10 członków, z których 9 poświęca się zawodowi teologicznemu, a jeden medycynie. Posiedzeń odbyto 10. Ośmiu ze stowarzyszonych miało odczyty wyłącznie z historji i literatury polskiej. Towarzystwo posiadało 4 pisma polskie, wychodzące w Wielkopolsce.

W Medjolanie na dworcu kolejowym zwracała na siebie uwagę para kilkoletnich dzieci, z których każde posiadało własną głowę i własną parę rąk, korpusy ich jednak były zrośnięte tak, że oboje dzieci jedynie tylko parę nóg posiadały. Miało to swoje niedogodności, jedno bowiem dziecko było wesołe i bawiło się wybornie, gdy drugie było senne i cierpiące. Dzieci jechały z rodzicami, bez żadnych zamiarów produkowania się przed publicznością.

Otwarcie wystawy elektryczności w Paryżu odłożono do d. 11. bm.

Dr Tanner, który stał się głośnym z powodu swego 40 dniowego dobrowolnego głodu, umarł w tych dniach, jak donoszą dzienniki zagraniczne.

Koniec świata. Jeden z spekulantów na naiwność ludzką księgarzy lipskich, wydał swym nakładem broszurę, w której koniec świata niechybnie na dzień 28. b. m. został oznaczony. Polecając swą broszurę, jako ostateczną, [illegible] i pewny wypiek [illegible] spekulant w cyrkularzu, który rozesłał księgarniom, pisze pod koniec: „Pozostałe egzemplarze możesz mi pan zwrócić przy regulowaniu rachunku z końcem roku..." A więc już po skończeniu świata!

Przy ślubie. Panie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!

Tem zdaniem Pisma św. rozpoczął pastor miasteczka meklemburskiego przemowę przy ślubie sześćdziesięcioletniego wdowca z piędziesięcioletnią panną...

Sprostowanie. W telegramie wczorajszym o nominacjach zmieniono dwa nazwiska i tak zamiast: Wędzielski ma być: Niedzielski; zamiast Piwecki, Piwocki.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Zawsze sympatyczna „Zagroda Sobkowa" wznowiona została wczoraj w letnim teatrze. Sztuka została obsadzona nowemi siłami, a mimo to przedstawienie wypadło wcale dobrze. Obok nie zrównanego odtwarzania w tej roli p. Koncewicza, odznaczył się jako Wałek p. Nowicki, który grał ze zrozumieniem rzeczy i z zapałem. Panna Ruszkowska umiała przeprowadzić konsekwentnie rolę Halki, a pani Webersfeldowa w roli Kachny była zupełnie na swojem miejscu. P. Webersfeld miał momenta bardzo szczęśliwe, brakło mu tylko humoru do oddania gburowatego cynizmu, który jest charakterystycznym rysem Kuby.

* Dziś we czwartek dnia 4. sierpnia w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Dzwony z Corneville," opera komiczna w 3 aktach z [illegible] z francuskiego pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.

* Jutro „Korespondencja w Inseratach," komedja w 3 aktach Emila de Najac i Alfreda Hennequin, przekład A. Kiczewskiego.

Farby i dźwięki. Czytając ten tytuł zapytają bezwłocznie czytelnicy, cóż jedno z drugim ma wspólnego? A przecież sprawa ta obecnie zajmuje nie mało świat uczony, a chociaż rzecz cała dotąd nie jest wyjaśnioną, fakt sam nie da się zaprzeczyć.

Pierwszy sprawę tę poruszył w r. 1873 Nussbaumer, który w *Wiener Medic. Wochenschrift* w szeregu artykułów opowiadał, że wszelkie głosy i tony w umyśle jego wywołują równocześnie wrażenie światła i barw. Spostrzeżenia takie czynił on na sobie od dzieciństwa i skonstatował, że takie same wrażenie odnosi jego brat starszy. Dziwny ten talent podwójnego wrażenia zmysłowego z pomocą jednego zmysłu: słuchu, uważano długo za wyjątkowy wypadek, gdy niedawno [illegible] temu publikacja nowa, która jest skutkiem badań kolegów Bleulera, studenta medycyny w Zurychu, który [illegible] tonów wraz z drugim kolegą swoim, nie mającym tej właściwości zmysłowej, Lehmanem, czynił w tym względzie doświadczenia.

Według twierdzenia tych panów zjawisko to przedstawia się jak następuje: Uczucie tonów muzykalnych łączy się z uczuciem barw, które jednak różnie się rozmaitym indywiduom przedstawiają. W ogóle wyższe tony wywołują wrażenie barw jaśniejszych, niższe ciemniejszych. Akordy wywołują farby, odpowiednie pojedynczym tonom, albo też mięszaną farbę, która jest składem wszystkich tych kolorów. Człowiek, na którym czyniono doświadczenia, który jest muzykalnym, powiada, że C-dur przedstawia mu się jako kolor żółtawo-purpurowo-czerwono-brunatny, A-dur niebieski, A-moll oliwkowy, Fis-dur żółty itp. Różnicę czyni również tonacja i tak ten sam ton jako część akordu w D-dur przedstawia się żółty w C-dur zielono-popielaty.

W [illegible] osób te same kompozycje wywołują rozmaite barwne wrażenia, stosownie do instrumentów, na których bywają wykonywane. Niektórzy odbierają te wrażenia nietylko przy słuchaniu tonów, ale i przy szeleście, [illegible] szelest [illegible] szelest wyraża, słuchający widzi przed sobą niby grudę surowego srebra.

To samo co z tonami muzykalnemi dzieje się także z dźwiękami mowy. Samogłoski wywołują objawy farb intenzywnych, spółgłoski siwe i brunatne kolory. *I* i *e* dają najjaśniejsze, *u* najciemniejsze, *a* i *o* pośrednie barwy. Porównawcza tablica okazuje, że u największej liczby indywiduów *i* przedstawia im się jako barwa biała, *e* żółta, *a* ciemnoniebieska, *o* czerwona, pomarańczowa, *u* czarna. Dyftongi dają często mięszaną farbę, samogłoski śpiewane dają farbę głoski albo farbę tonu. Całe słowa wywołują też sam obraz co akord, dając albo [illegible] rozmaitego koloru, albo mięszaninę składanych farb.

Tyle mówi sprawozdanie. Z faktów podanych [illegible], że objawy te wypływają po prostu z asocjacji pojęć. [illegible] Eksperymentatorowie przeczą temu jakoby objawy te wypływały z asocjacji i zwą je uczuciem, chociaż nie dowodzi bynajmniej istnienia takiego uczucia. Z 596 badanych okazało się, że objawy takie miało tylko 76 osób i to 59 mężczyzn a 41 kobiet. Mimo to badania te same dla siebie są nadzwyczaj zajmujące, a być może, iż doprowadzą one do ułożenia pewniejszych danych do teorji farb. Uczeni dawno już chcieli teorję proporcji architektonicznej, ułożyć na tej samej podstawie, na której spoczywa teorja muzyki, próbowano także niejednokrotnie w harmonii tonów znaleźć podstawy do ułożenia teorji farb. Być może że doświadczenia przedsięwzięte w Szwajcarji o krok dalej posuną umiejętność w tym kierunku. Wkrótce przekonamy się co ztąd może wyniknąć, bo wielu uczonych zajęło się tą sprawą i prowadzi doświadczenia na podstawie ściśle naukowej.

Rolnictwo przemysł i handel

Produkcja nafty w Słobodzie Rungurskiej wzmogła się ostatniemi czasy do takich rozmiarów, że wydajnością swoją (1000 cetnarów dziennie) prześciga sumę produkcji na zachodzie Galicji. Właściciele kopalń Rungurskich przenoszą do siebie całą destylarnię Carrighana z Grybowa.

Galic. Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. lipca 1881. Asygnaty kasowe 771.000 złr., wkładki na książeczki 1,885.806 złr. 6 ct.

Owczarstwo. Nauka hodowli zwierząt domowych, opierając swoje badania głównie na mocy praktycznych doświadczeń, jest zbiorem pojedynczych spostrzeżeń, systematycznie w jedną całość ułożonych i wniosków ztąd wyprowadzić się dających.

Jeżeli atoli niezaprzeczenie wielkim jest postęp w tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego — i jeżeli praktyczne rezultaty, osiągnięte przez hodowców, wymownie świadczą o skuteczności ich badań, to przecież w najważniejszych zagadnieniach „nauka hodowli" daleką jest jeszcze od prawdy i bodaj czy ją kiedykolwiek odsłonić potrafi.

Szczytne a szlachetne zadanie zgłębienia odwiecznych, a mgłą tajemnicy pokrytych praw natury, przypadło w udziale nietylko człowiekowi ścisłej nauki, lecz również rolnikowi i hodowcy, który w bezpośredniej a ciągłej z przyrodą zostając styczności, czyta w jej księdze i do skarbu wiedzy nieocenione złożyć może nabytki.

Krajowa literatura rolnicza nie wielu lat ostatnich płodami poszczycić się może, mianowicie jest ona ubogą w oryginalne dzieła, traktujące o hodowli zwierząt domowych — niwa zaś owczarska pod tym względem od dawna leży już odłogiem.

A przecież owca i wełna, przedstawiając w dochodach krajowych poważną cyfrę, na szczegółowe zasługują uwzględnienie, tem więcej, że gałęź ta gospodarstwa pomyślnie się u nas rozwijając, na wielkie znaczenie i powodzenie w świecie handlowo-przemysłowym liczyć może i liczyć powinna.

Niżej podpisany sądzi przeto, że odpowie wielokrotnie wyrażonemu życzeniu i potrzebie ziemian, jeżeli wyniki długoletniej praktyki, wspartej teorją i doświadczeniem naukowych powag, ogłosi drukiem w dziele p. t.: „Owczarstwo," którego całość zawartą będzie w następujących rozdziałach: I. Pochodzenie, rasy i odmiany owcy. II. Historja i rozwój owczarstwa. III. Rozwinięcie ogólnych zasad hodowli na naukowych podstawach w ścisłem zastósowaniu do praktyki. IV. Hodowla owiec: 1. Parzenie: a) gromadne, b) klassowe, c) z ręki, 2. Rozpłód: a) wybór baranów i matek rozpłodowych, b) obchodzenie się z baranami i matkami rozpłodowemi, c) kotelnia. V. Żywienie: 1. Ogólne podstawy żywienia: a) strawność i pożywność, b) składowe części środków karmowych, c) środki karmowe. 2. Utrzymanie jagniąt i roczniaków: a) w porze letniej, b) w porze zimowej. 3 Utrzymanie starszych owiec: a) na pastwisku, b) w owczarni, c) na opas. VI. Wełna: 1) Anatomja i budowa włosa, 2) własności włosa, 3) stożkowanie, 4) użytkowanie wełny: a) sukienniczej, b) czesankowej, c) półczesankowej, d) innych gatunków, 5. strzyż owiec, 6. mycie wełny. 7. Pakowanie wełny 8. Sprzedaż wełny. VII. Owczarnia i owczarze. VIII. Choroby owiec i sposoby leczenia.

Całe dzieło wyjdzie w sześciu dwumiesięcznych poszytach, opatrzone licznemi drzeworytami w tekście.

Cena poszytu 1 rs. i na przesyłkę pocztową 10 kop. Przy zamówieniu dzieła opłaca się pierwszy i ostatni poszyt z góry, czyli razem rs. 2 kop. 20. Dla prenumeratorów „Gazety Rolniczej" i „Tygodnika Rolniczego" cena całego dzieła zniżona na rs. 5. Po ukończeniu dzieła cena znacznie podwyższoną zostanie. Pierwszy poszyt wyjdzie dnia 15. września 1881. Niżej podpisany prosi o jak najliczniejsze jak najwięcej szczegółowe wiadomości, dotyczące historji i rozwoju tak ogólnego owczarstwa, jako też i pojedynczych owczarń, sposobów żywienia, strzyży i mycia owiec, wydajności wełny, zasług płaconych owczarzom, terminologji owczarskiej i w ogóle wszelkich szczegółów, tej gałęzi gospodarstwa dotyczących. Wszelkie wiadomości i życzliwe rady będą z chęcią przyjmowane i według możności zużytkowane, w nadziei, iż w ten sposób ułożonem zostanie dzieło, mogące się przyczynić do podniesienia hodowli krajowej.

Zamówienia przyjmują się we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, jak niemniej w mieszkaniu podpisanego, w Warszawie, ulica Marszałkowska nr 30.
Juliusz Sypniewski, hodowca praktyczny.

P. Sypniewski jest znany w całej Polsce z zawodowego doświadczenia swojego w owczarstwie, więc dzieło jego najlepiej się samo zaleca. Przedpłatę przyjmuje także księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Austrjackie Towarzystwo pomologów. Celem pomienionego Towarzystwa, które się właśnie zawiązało i otrzymało już zatwierdzenie statutów, jest podniesienie hodowli owoców w Austrji, we wszystkich kierunkach zaprowadzenie odpowiedniej nomenklatury, ulepszenie samych owoców, zbieranie danych statystycznych, podniesienie handlu owocami, przeprowadzenie w drodze prawodawczej stosownych przepisów w interesie hodowli owoców itp. Towarzystwo ma zamiar urządzać w różnych prowincjach corocznie zebranie, połączone z wystawami owoców i wszystkiego, co tego przemysłu dotyczy. Wkładkę członków oznaczono na 2 złr. rocznie. — Funkcjonarjuszami Towarzystwa są: Henryk hr Atteme w Gracu, dyrektor H. Göthe w Marburgu, profesor Marder w St. Michele, ogrodnik nadworny J. Runkel w Kremsmünster, jeneralny sekretarz Towarzystwa ogrodniczego P. G. Schirnhofer w Wiedniu i dr. Stoll w Klosterneuburgu.

Kraków 2. sierpnia. Na wczorajszy targ na Barzn dowieziono ogółem przeszło 300 korcy. Targ był cokolwiek więcej ożywiony od poprzednich. Płacono za pszenicę na 237 fnt. 50—56 złp., żyto na 227 fnt. 41 do 44 złp., owies 138 fnt. 20 — 22 złp. — Targ dzisiejszy na Kleparzu. Już od pewnego czasu z powodu żniw w słabej równowadze się utrzymuje.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów złr —·— do ·—, pszenicę czerwoną złr. 11·— do 11·50, pszenicę białą złr. 10·75 do 11·—, żyto piękne złr. 8·60 9·—, żyto pośledniе złr. 8·80 do 9·20, jęczmień piękny złr. —·— do 7·—, jęczmień pośledni złr. 6.25 do 7·—, owies złr. 7·15 do 7·70, groch złr. 8·25 do 9·50, tatarkę złr. 7·25 do 8·—, proso złr. 7·— do 7·50, fasolę złr. 10·25 do 12·—, jagły złr. 11·— do 12·25, rzepak złr. 11·75 do 12·25.

Wiedeń 2. sierpnia Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1167, średnio ciężkiej węgierskiej 1089, ciężkich bakonów 927, razem 3183.

Galicyjskie płacono złr. 38·— do złr 44·—, średnio ciężkich węgierskich 42 — do 46·—, ciężkie bakony złr. 47·— do 49·50 za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels

Przegląd polityczny.

Lwów 4. sierpnia.

Chociaż niektórzy donoszą, że Tisza za pobytem swoim ostatnim porozumiał się z hr. Taaffem także w kwestji czechizowanych banknotów, to jednak artykuły dzienników węgierskich, które dziś nadeszły, nie świadczą bynajmniej o porozumieniu. Hon oświadcza wyraźnie, że rząd węgierski obstaje przy swoim zakazie, opartym na zasadzie dualizmu, a samą sprawę uważa za czysto lokalną tylko Przedlitawji się tyczącą. Jeżeliby bank poniósł jaką szkodę, to winien jej poszukiwać jedynie od rządu austrjackiego.

Do licznych instytucyj, które odmawiają przyjmowania czechizowanych banknotów, przyłączył się także styryjski Wydział krajowy. Okoliczność ta powinnaby zniewolić rząd do radykalniejszego środka, niż jest proste rozporządzenie ministerjalne.

Pomiędzy szczegółami odnoszącymi się do podróży cesarskiej i do zjazdu z panującymi niemieckimi, zasługuje na wzmiankę jedna, którą dzienniki wiedeńskie podnoszą z dodatkiem pewnej ważności. W orszaku cesarskim ma się znajdować p. Szlavy, minister skarbu wspólnego. Owoż zdaje nam się, że niemasz w tem nic osobliwego. Zjazd ma niezawodnie znaczenie polityczne, owoż wypada, aby któryś z ministrów wspólnych był przy nim obecny. P. Haymerle jest na urlopie, więc cóż naturalniejszego, że jedzie Szlavy, a już niedorzecznością oczywistą jest wysnuwanie z tej okoliczności domysłów, jakoby w Gasteinie miano knuć zamachy na przyszły federalizm Austrji ze stanowiska dualistycznego.

Senat akademicki w Inspruku otrzymawszy od ministerstwa naganę za wystosowanie petycji do Izby panów w sprawie uniwersytetu praskiego, wydelegował komisję do zbadania, czy uniwersytety mają prawo petycjonowania. Komisja orzekła potwierdzająco. — Cała ta „ankieta" jest zbyteczną, a pomysł jej mógł się wylądz tylko w doktrynerskich głowach, bo prawo petycjonowania należy do rzędu elementarnych praw każdego człowieka w państwie konstytucyjnem, a nie dopiero korporacji. Jeżeli zaś ministerstwo wystąpiło z naganą, to uniwersytetom służy droga żałoby do trybunału państwowego. Żaden jednak nie skorzystał z niej.

Równocześnie z nominacją dra Rappa na marszałka Tyrolu, nadał cesarz tytuł baroński tamtejszemu namiestnikowi Widmanowi, tudzież jen. Kraussowi w Pradze.

Dwie deputacje siły zbrojnej austrjackiej wybierają się na jesień do obcych krajów. Jedna na manewra wojskowe do Francji, a druga na skombinowane manewra lądowe i morskie w Holsztynie urządzane przez Niemców.

Organ rządu serajewskiego *Bosancko-Hercegovacke-Novine* począł trzy razy tygodniowo wychodzić.

Starostą powiatowym w Sechshaus w miejsce Lassera zamianowany został hrabia Kielmannsegg.

W Rzymie przygotowują ultrademokraci demonstrację przeciwko papieztwu. Ma się odbyć mityng dla uchwalenia rezolucji żądającej zniesienia ustawy gwarancyjnej. Przywódzcami na nim będą osoby, które doznały krzywd za czasów władzy świeckiej.

Tego samego dnia (7. b. m.), co w Rzymie, mają się podobne odbyć mitingi także w Ankonie, Neapolu i Genuy. W ogóle partja rewolucyjna ma być nader ruchliwą.

W Paryżu rozpuszczono dn. 2. bm. pogłoskę, że rząd powziął zamiar wydalenia Hieronima Napoleona. Zaprzeczono jednak natychmiast temu nonsensowi, który mógł powstać chyba w głowach, nie obeznanych z ustawami francuzkiemi. Bonaparci są obywatelami Francji, a nie jakiemiś Don Carlosami. A podczas wyborów wolno każdemu wydawać manifesta, o ile nie przekraczają ustaw. W przeciwnym razie autorowie ich podpadają sądom.

Prawie wszyscy ministrowie francuzcy rozjechali się na prowincję. Legitymiści i Bonapartyści mają strasznie mizerne szanse.

O podróży carskiej do Moskwy i Nowogrodu pisze *Strana*, organ wolnomyślny, że entuzjazm tam objawiony nie może być miarą ani wyrazem potrzeb narodu rosyjskiego, i bardzo słusznie. *Petersburgskije Wiedomosti* za to twierdzenie nazywają *Stranę* organem nihilistów.

Wiadomości z Syberji, dokąd Ignatiew wysłał tajnego radcę Gałkina na rewizję więzień i katorg, są tego rodzaju, że powstał projekt wysłania tam senatorów w guście Połowcewa i Kowalewskiego. Wszystko to jednak na nic się nie przyda, dopóki dziennikarstwo będzie zakneblowane.

W parlamencie angielskim zaszła wczoraj znowu komiczna scena z deputowanym Bradlaughiem, który usiłował sforsować wejście. Telegramy dzisiejsze podają bliższe szczegóły tudzież wynik tej operacji.

Król Kalakua w Berlinie był d. 2. b. m. na rewji, ubrany w mundur bardzo podobny do prusko-jeneralskiego, a potem wyjechał do Essen na zwiedzenie ludwisarni Kruppa. Niemcy nachodzą go hurmem z ofertami do emigracji. Ale przezorny Hawajczyk boji się „głodomorów" i w rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył, że woli Chińczyków i Japończyków, pokrewnych rasą, sprowadzać na osiedlenie. Słychać, że cesarz niemiecki ma go potraktować orderem.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Wiedeń 4. sierpnia. Słychać, że budżet wojskowy, przygotowywany pod uchwałę delegacyj, zawiera znowu znaczną podwyżkę wydatków. Między innemi ministerstwo wojny ma żądać pomnożenia swojego personalu.

Wiedeń 4. sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* potwierdza doniesienia *Dziennika Polskiego* o organizacji budowy galicyjskiej kolei transwersalnej.

Zagrzeb 4. sierpnia. Dzisiejszej nocy dały się czuć dwa wstrząśnienia ziemi, połączone z podziemnym hukiem.

Petersburg 4. sierpnia. Naczelnik miasta Baranow otrzymał dwa listy z wyrokiem śmierci, i jeździ od tego czasu pod silną eskortą.

W. książę Aleksiej Konstantynowicz otrzymał rozkaz wyjazdu za granicę.

Sofja 4. sierpnia Żydom pozwolono osiedlać się w Bułgarji.

Wiedeń 4. sierpnia. Kandydat notarjalny, p. Wysocki, został notarjuszem w Krościenku.

Berlin 4. sierpnia. Ubiegłej nocy włamali się złodzieje do lokalów poselstwa austrjackiego (hr. Szecheny'ego) i skradli futro hrabiny, tudzież kilka orderów i klejnoty stroju magnackiego.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 4. sierpnia. *Wiener Ztg.* publikuje rozporządzenie cesarskie z d. 30. lipca, które poleca aby od r. 1882 wszystkie kredyty poświęcone rękodzielniczym zakładom wychowawczym, połączone były z etatem ministerstwa oświaty i administrowane były przez toż ministerstwo przy współudziale ministerstwa handlu.

Zagrzeb 3. sierpnia. Ban wydał manifest, w którym oznajmia, że jako komisarz królewski objął urzędowanie celem administracji Pogranicza.

Paryż 3. sierpnia. Wiele dzienników gani utworzenie komitetu wyborczego pod kierunkiem Gambetty i żądają od niego sformułowania programu. Sądzą tu, że Gambetta w mowie w Tours sformułuje program. *Temps* powiada, że zadaniem komitetu nie jest wybór lub odrzucanie kandydatów; celem jego jest wyłącznie centralizacja środków propagandy. Depesze *Tempsa* potwierdzają, że Buamema osłabiony, straciwszy dawną odwagę, nie myśli wcale o ofenzywie. Mieszkańcy Susy żądają okupacji tego miasta. Tunetańscy dezertery żądają pardonu, obiecując wiernie służyć Beyowi.

Paryż 3. sierpnia. Według wiadomości z Florencji, gwałtowna napaść kardynała Guiberta w piśmie do kleru paryzkiego, wywołała powszechne zdumienie w Rzymie. Rząd francuzki z tego powodu wystosował przedstawienie do Guiberta, ale nieprawdą jest, jakoby rząd włoski zwrócił uwagę rządu francuzkiego na to pismo. Papież nagania usiłowanie wciągnięcia francuskiego i włoskiego kleru w wir walk politycznych.

Londyn 3. sierpnia. Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył Gladstone, że konwencja z Boerami jeszcze nie została podpisaną, ale naczelnicy Boerów delegowani do podpisania znajdują się już w drodze. Labouchère konstatuje, że Bradlaugh został gwałtem wydalony z gmachu parlamentu i proponuje z tego powodu uchwałę, że urzędnicy Izby przekroczyli dane im pełnomocnictwo i znieważyli przywileje deputowanych. Speaker oświadcza, że urzędnicy postąpili według jego rozkazów. Gladstone pochwala postępowanie przewodniczącego i występuje przeciw wnioskowi Labouchera. Northcote również chwali przewodniczącego. Wielu mowców oświadcza, że jakkolwiek zgadzają się na postępowanie przewodniczącego, nie mogą głosować przeciw rezolucji, bo nie chcą pochwalać pośrednio postępowanie Izby. Holland wnosi rezolucję pochwalającą zachowanie się speakera i urzędników. Wniosek Labouchera odrzucono 191 głosami przeciw 7. Wielu radykałów wstrzymało się od głosowania i opuściło Izbę. Poprawkę Hollanda przyjęto bez głosowania. Wejścia do parlamentu były strzeżone, bramy żelazne sztachet otaczających plac parlamentu zamknięto. Zewnątrz zgromadziły się liczne tłumy ludu, które wydawały okrzyki na cześć Bradlaugha.

Londyn 4. sierpnia. Po zakończeniu głosowania nad wnioskiem Labouchèra próbował Bradlaugh znowu wedrzeć się do wstępnej sali parlamentu, ale komisarz policji Denning odparł go. Bradlaugh udał się do sądu policyjnego i zażądał, aby posłano wezwanie Denningowi. Nad żądaniem tem będą w piątek obradować.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 4. sierpnia godzina 10 min. 44. Akcje kredytowe 368·80, Anglo-Austr. 158·50, Akcje banku Union 147·60, Kolej Karola Lud. 329·50, Połudn. 130·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—. Na poleondor 9·31½, Rubel papier. —·— Usposobienie pomyślne.

Wiedeń 3. sierpnia godzina 2 min. 24. Losy kredytowe 183·25, Węg. akcje kredyt. 361·—, Akcje anglo-austr. 158·10, Akcje banku Union 147·70, Akcje kred. Karola Ludwika 329·50, Akcje kolei północnej 2[illegible]5·—, Akcje kolei południowej 130·50, Akcje kolei Alföldzkiej 179·50, Akcje kolei Elżbiety 210·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 186·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 172·—, Wiedeńskie losy 135·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 25·80, Węgierska renta 117·80, Akcje banku związkowego 140·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25½, Węgierskie losy 128·75, Mark. niemiecki —·—. Usposob. stałe.

Wiedeń 2. sierpnia godzina 4 min. 56. — Jednolity dług Państwa w bankn. 78·—, w srebrze 78·80, Renta w złocie 94·25, Losy pożyczki z roku 1860 131·50, Akcje banku wiedeńskiego 838 —, kredytowego 368·60, Londyn 117·30, Srebro —·—, Napoleond'or 9·31½, Dukat ces. men. 5·51, 100 marek niemieckich 57·30.

Berlin 3. sierpnia godzina 4 min. 56 Rosyjskie banknoty 218·90, Akcje kredytowe 615·—, Lombardy 226·50, Galicyjskie 143·90, Kolei Rumuńskiej 64·50, Austrjackie banknoty 174·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 86·—.

Telegramy zbożowe z dnia 3. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 12·60 do 12·75 zł., żyto 9·10 do 9·50 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr 10.000 liter procent 35·25 do 35·50 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·55 do 11·60 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13¾ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 213·—, żyto —·—, spiritus 1000 58·80, olej rzepakowy 57·40. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 67·75, olej rzepakowy 83·75, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 4. sierpnia. — 15¾ do 16·—. Tryest: 9½ Brema: 7·30. Hamburg: 7·27, na lipiec [illegible], na sierpień-grudzień 7·50. Antwerpja: na sierpień 18 Nowy-York: 7⅝. Filadelfia: 7⅜.

Przyjechali do Lwowa dnia 4. sierpnia.

HOTEL ANGIELSKI. M. Garliński ze Srók, M. Kratochwil z Królestwa Polskiego, G. Sochaniewicz z Bursztyna.

HOTEL KRAKOWSKI. W. Palmarin z Wierzbicy, A. Herdegen z Rumunji, J. Serwatowski z Wołynia, W. Kryciński z Kołomyi.

HOTEL LANGA. P. Coray z Budapesztu, F. Bendix z Berlina, G. Mittelman z Wiednia, A. Polidal z Litomierzyc.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny. o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6 min. 35 wieczór.

Podziękowanie.

Powodowana wdzięcznością składam stokrotne dzięki W. Panu komisarzowi **Kiersznerowi**, który raczył w mym smutku, po stracie męża i ojca, pozostałych pięciorga drobnych dzieci, przybyć w największej potrzebie z pomocą, szlachetnym czynem, tego zacnego męża, zachęceni pp. kołedzy śp. męża mego, przyczynili się także łaskawie do ulżenia zgryzot nieszczęśliwej wdowie w nader krytycznem położeniu, szczere podziękowanie za wyświadczone mi dobrodziejstwo oświadczam. 2326 1—1

Łańcut w lipcu 1881.

Marja Branowitzer.

Dnia 3. sierpnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	330 25	327 25
„ Lwowsko-Czerniow.	189 —	185 75
Banku Hipotecznego gal.	314 —	310
„ Kredytowego gal.	260	256
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 85	101 85
„ „ „ 4% „	97 15	96 75
„ „ „ 5% „	102 85	101 8[illegible]
Banku hip. gal. 6% „	104 25	103 25
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 50	102 50
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	105 50	103 50
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los = 151.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	102 30	101 30
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	103 50	102 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 25	103 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26	24 —
V. *Monety*		
Dukat holenderski	5 54	5 44
„ cesarski	5 56	5 46
20 frankówka	9 39	9 29
Pół-imperjał rosyjski	9 64	9 53
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 —	57 20
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 —	99 25
Wiedeń, 2. sierpnia *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	78 —	77 85
„ srebrna	78 85	78 65
„ złota	94 3[illegible]	94 15
Losy z r. 1854 8½%	122 75	122 25
„ „ 1860 4% 500 zlr.	132 50	132 —
„ „ 1860 4% 100 zlr.	134 —	133 25
„ „ 1864	176 25	175 75
„ „ 1864 ½	173 50	173
„ Como-Renten	— —	29 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	106 —
Bukowińskie	101 —	100 —
Galicyjskie	102 —	101 40

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103
Śląskie	— —	1[illegible]8
Styryjskie	—	104 75
Siedmiogrodzkie	99 [illegible]	98 [illegible]
Węgierskie	100 75	100 25
„ z klauz. 1867	101 —	99 —
Obligi poż. kolei węgier.	135 25	134 75
Renta węgierska złota	117 80	117 65
„ „ za kolej wsch.	— —	98 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	157 25	157 —
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	248 —	247 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	368 20	367 8[illegible]
„ „ węgierskie	360 50	360 —
Bank depozytowy	255 —	253 —
Tow. eskomp. niż. austr.	845 —	840 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N.-B.	835 —	833 —
Wied. Bankverein	141 25	140 75
Unionbank	148 1[illegible]	147 8[illegible]
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	180 —	179 25
Żeglugi par. na Dunaju	649	647 —
Kolej Elżbiety	210 50	209 75
„ półn. Ferdynanda	2357	2352
„ Franciszka Józefa	195 25	194 75
„ g. Karola Ludwika	328 —	327 50
„ Koszycko-Oderber.	153 25	152 75
„ Lwow.-Czer.-Jaska	187 —	186 75
„ Północ.-austrjacka	228 50	228 —
„ „ „ Lit. B.	267 57	266 5[illegible]
„ Rudolfa	167 75	166 50
„ Siedmiogrodzka	171 75	171 50
„ towarzystwa państ.	354 25	353 75
„ południ. (Lombardy)	129 —	128 50
„ Cisańska	249 50	248 50
„ węg. g. Łupkowska	172 —	171 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie	126 —	125 75
„ Węgierskie	129 —	128 50
„ Tureckie	25 50	25 25
Kredytowe	183 50	183 —
Klary	— —	— —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	112 —	111 75
Keglewicha	17	16 —
Krakowskie	20 50	2[illegible] —
Miasta Budy	—	40 50
Palffy	41 50	41 —
Rudolfa	20 —	19 50
Salma	51 75	51 25
St. Genois	48 —	47 50
Stanisławowskie	25 50	25 —
Waldsteina	31 50	30 50
Windischgrätza	42 75	42 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	96 25	95 75
Elżbiety	100 40	100 —
Ferdynanda północna	— —	106 —
Franciszka Józefa	102 75	102 25
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 80	99 60
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderberska	98 10	97 80
Lwowsko-Czern. I. Em.	97 25	97 —
„ „ II. „	101 25	101 —
Rudolfa	100 70	100 40
Siedmiogrodzka	94 80	94 50
Kolej państwowa	— —	178 50
„ południ. (Lomb.)	132 80	132 40
„ Cisań. towarz.	102 25	101 75
Węg. gal. Łupkowska	95 —	94 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 53
20 frankówki	9 32	9 31
Imperjały rosyjskie	9 58	9 56
Funty szterl. angielsk.	11 72	11 67
Liry tureckie złote	10 63	10 61
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 40	57 35
Ruble papierowe	125 50	125 —
Warszawa 1. sierpnia.		
4½% Listy zastawne II	— —	— —
kupon	043	— —
5% Listy zastawne 1869	93 20	— —
kupon	054	— —
4% Listy likwidacyjne	87 —	— —
kupon	066	— —

...ł, Marja Malczewskie-... Wallenrod Mickie-... Album Grottgera, t. j. War... ...nia, Lituanika, Na pa-... ...łoz i inne paciorkami i jedwa-... ...nie wykonane, każda z... ...; w album oprawne.

...y przed kominki, Czapraki ...onie, Lambrequin, Wałki ...py, Serwety, Poduszki, Pasy ...i, Dzwonkociągi, Taśmy do strz..., Torby myśliwskie, Czapki, Szelki, Tacki pod lampy.

Obrazy charakterystyczne w strojach narodowych różnych stóleci, jako to: Keligi, Tańce i zabawy w strojach narodowych, oraz widoki historycznych zamków i pałaców w Polsce, wyjętych z teki Napoleona Ordy.

Zakładki do książek, Kółka do serwet, Podwiązki, Tacki na bilety wizytowe, Ramki z hafcikami na fotografie, Termometry, Wazoniki na kwiaty, Poduszeczki na igły, kapciuchy na tytoń, Pularesy z haftem na cygara, Sakiewki na pieniądze.

Hafty z godłami narodowemi, z wizerunkami zasłużonych mężów w Polsce, jako to: Król Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski, Królowa Jadwiga, Królowa Wanda, Stefan Czarnecki, Pamiętnik jubileuszu J. I. Kraszewskiego.

Obrazki świętych, błogosławieństwa, Ornaty, Stuły, Antipedja. Widoki, Wzorki malowane, na kanwie papierowej do wykończenia paciorkami, Wzorki do haftu na kanwie, oraz do robót Poanlas i miniardis, Monograma.

Hafty ręczne francuskie i berlińskie na kanwie nicianej, jawie, jucie, papierowej, srebrnej, również aplikacją w atłasie, aksamicie i na suknie wykonane, w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Ramy rzeźbione na naręczniki, na suknie, na klucze, do zdejmowania obuwia, Postumenta na nuty, na gazety, do czytania książek, na podzegarki, Postumenciki na umbry przed lampy lub świecę.

Oprawne zaczęte lub skończone pomniejsze hafciki na kanwie, srebrnej, jako to: Postumenciki na kowerty, na listy, na marki listowe, na karty do grania, oraz w kształcie fotelików na podzegarki.

Hafty z bukiecikami lub widoczkami na papierowej, jedwabnej lub nicianej kanwie, dające się zastosować do albumów, pularesów, na podzegarki, na kalendarze, do ram na naręczniki, na suknie, na klucze.

Pudełka z hafcikami na kołnierzyki, na manszety, na rękawiczki, na siarniki, koszyczki do robót damskich, na kłębki, na druty, na cygara, kalendarzyki, notycki, kropielniczki, teki z przyrządami do pisania, kosze ścienne.

Kordonki, Sznelki, Pelę, Filozelę, Włóczkę berlińską, angielską, perską, Creolwolle, Moherkę, Paciorki metalowe i kryształowe, Złoto, srebro i bulion do haftu, Kanwy jedwabne, Juta, Java, Brazylijska, Hawanna, Panama, Rypsowa i inne.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.

2091 14—0 6

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

TEATR LETNI przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy Oszczędności. We Czwartek dnia 4. Sierpnia 1881.

DZWONY z Corneville

opera komiczna w 3. aktach a 4. odsłonach z francusk. pp. Clairville i Gabet muzyka R. Planqueta.

Jutro: **Korespondencja w inseratach**, komedja w 3. aktach Emila de Najac i Alfreda Hennequin, przekład A. Kleczewskiego.

Początek o godz. pół do 8mej wieczór.

Nauczyciel prywatny

udzielający języka polskiego, niemieckiego i gry na fortepianie, również szkolnych objektów, poszukuje posady na wieś.

Adres: **E. D.** l. 40 poste restante **Lwów**.

Świeże tegoroczne krajowe i zagraniczne

Naturalne WODY mineralne

różne sole i wytwory zdrojowe

2094 *poleca handel* 14—0

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

TAMAR INDIEN GRILLON

Środek rozwalniający, orzeźwiający przeciw ZATWARDZENIU hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. **Skład we Lwowie: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego. W Paryżu: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27**

J. PADEWSKI

Lwów, Rynek l. 13,

poleca najtańszej

prawdziwą karawanową HERBATĘ

Czarną	1/1 kilo po złr. 1·80, 2, 3 i 4.		
Kwiatową	1/1 „ „ „ 3, 4 i 5.		
Wysiewki	1/1 „ „ „ 1·20 i 1·50.		

Opakowanie nic nie liczę. Przy wysyłce **2 kilo Herbaty** na prowincję opłacam pocztę. 2142 41—0

Poszukuje się spólnika

do pewnego wynalazku, który znajduje się obecnie w Wiedniu, ponieważ podany do przywileju. — Interes bardzo korzystny.

Zgłoszenia pod adresą: **L. S.** l. 19, post restant **Lwów**. 2327 1-1

Wysprzedaję

po zniżonych cenach.

Bareże łokieć po 20, **24**, 30 ct.

Wełniankí na suknie łokieć po 20, 24, 30 ct. 2179 5—6

Płócienka szlakie na suknie łokieć po 16 ct.

Ryps czarne i Kamgarn czysto wełniano na pokrycie mebli dam i zarzutki łokieć po 2.60 i 3 złr.

Gobeliny niciane na pokrycie mebli łokieć po 60 ct.

24 sztuk **Kocy** na konie dawniej 5 złr. teraz po 3 złr. 50 ct. sztuka.

Kapy gobelinowe na łóżka sztuka dawniej 10 złr. teraz 7 złr. — na stół dawniej 6 złr. teraz 4 złr.

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek l. 35.

Mam zaszczyt donieść szanownym paniom, iż udzielam **nauki kroju** za pomocą liniji i centymetru, obowiązując się w przeciągu dwóch miesięcy każdą z pań wyuczyć kroju gruntownie. **Również przyjmuję do roboty suknie damskie i bieliznę.** 2324 1—3

K. ŁUSZKOWSKA

ulica Kotlarska l. 2,

Do Ameryki

parowcami pocztowemi „Andnor - Linji." Podróżnym, którzy się **wprost** bez pośrednictwa ajentów do mnie udają, daję **znaczne** obniżenie ceny. Udzielam wszelkich żądanych wyjaśnień, i rozsyłam na życzenie gratis karty okrętowe i kolejowe. 2323 1—?

M. Flatau, jeneralny pełnomocnik.

Hamburg, 12. Admiralitätsstrasse.

Gwarancja świeżości.

Urządziwszy w bieżącym roku po raz pierwszy sprzedaż

WÓD MINERALNYCH

krajowych i zagranicznych zdrojowisk

polecam takowe jak najtaniej

ZYGMUNT RUCKER

aptekarz pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

Odsprzedającym ceny hurtowne. 2092 45—0

Poszukuje się

wioski z lasem i płynącą wodą w wartości 30.000 złr. Pożądaną byłaby zamiana takowej na kamienicę trzech piętrową o dwóch frontach w Krakowie w pięknem położeniu. Adres mój: „Patria" jeneralne biuro zleceń w Krakowie ul. Florjańska Nr. 339. 2298 2—8

Poszukiwany jest

nauczyciel domowy

do dwóch uczniów niższego gimnazjum. 2325 1—3

Zgłoszenia przyjmuje księgarnia p. M. Michty w Kołomyi.

OGŁOSZENIE

ważne dla panów emerytów i pensjonistów.

W mieście Bolechowie, znanem z swego położenia malowniczego, nadzwyczaj zdrowego, obfitującego w doskonałą wodę, rzeczne górskie kąpiele, solankę, tanie drzewo opałowe i budulcowe, i wszelkie dogodności, zostaje w miesiącu październiku 1881 opróżnionych kilkanaście bardzo schludnych a tanich pomieszkań z ogródkami i ogrodami, a to z powodu przeniesienia siedziby krajowej c. k. Dyrekcji lasów i domen ztąd do Lwowa. W miejscu jest sąd powiatowy, urząd pocztowy, stacja kolejowa, stacja telegraficzna, czteroklasowa szkoła męska i osobna żeńska, parafja rzymsko-katolicka, grecko-katolicka i ewangelicka, dobra restauracja z bilardem i kręgielnią. Miasto jest zresztą dobrze oświetlone wieczorami, czystością się zalecające, w znacznej części brukowane, w trotoary zaopatrzone. 2302 8—3

Magistrat

Bolechów 27. lipca 1881.

Dr. WIKTOR WEHR

operator,

były kilkuletni asystent kliniki chirurgicznej krakowskiej i kliniki chir. dra Rydygiera w Chełmnie (Prusy Zachodnie) osiadł we Lwowie, ulica Dominikańska nr. 5.

Przyjmuje chorych od 10tej rano do 1szej i od 3ciej do 5tej po południu. 2307 2—3

Po cięższych operacjach mogą chorzy pozostać u mnie przez czas dłuższy i w tym celu rezerwuję dwa pokoje.

KAZIMIERZ LEWICKI

Główny skład dla Galicji Porcelany, Szkła i towarów mieszanych

założony we Lwowie w roku 1845.

Proszę przyjąć do łaskawej wiadomości, że główny skład dla Galicji *porcelany, szkła i towarów mieszanych*, założony we Lwowie przed 35 laty przez ś. p. Ojca mego, a od roku 1877 pod naszą wspólną firmą

KAZIMIERZ LEWICKI I SYN

przezemnie prowadzony, obecnie w dziedzictwie całkowicie na moją wyłączną własność przeszedł i że od 1. Lipca 1881 pod moją firmą:

KAZIMIERZ LEWICKI

dalej prowadzony będzie.

Pracując przeszło 20 lat w tymże samym handlu będę się starał i nadal utrzymać to zaufanie, jakiem dotychczas nas obdarzano. Polecam moją nową firmę cennej mi życzliwości. 2322 1—3

Z najgłębszem uszanowaniem

Kazimierz Gwidon Lewicki.

Ces. król. wył. uprzywil.

Wilhelma płynny osad roślinny „BASSORIN"

Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen,

wypróbowany przez c. k. władzę sanitarną, a następnie przez ces. Franciszka Józefa odznaczony przywilejem wyłącznym.

Preparat ten używany do nacierania działa zbawiennie, uspokająco, łagodząco, i usuwa boleści osobliwie w słabościach nerwowych, bolach i cierpieniach nerwowych, w osłabieniu ciała, przy boleściach reumatycznych i goścowych, strzykaniu w członkach, w cierpieniach muszkułów, twarzy, stawów, na ból głowy, zawrót głowy, szum w uszach, bole w krzyżach, osłabienie członków osobliwie po mocnych wytężeniach na marszach (u c. k. wojskowych, leśniczych) na kolki, nerwowe słabości wszelkiego rodzaju, a nawet na zastarzały reumatyzm.

Bańka wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. w. a. — Za stępel i opakowanie 20 ct. osobno.

Sprzedają także: we Lwowie: Zyg. Rucker, apt., Jakob Beiser, apt., Kalikst Krzyżanowski, apt., w Brodach: M. S. Franzos, w Czerniowcach: J. Golichowski, apt., w Krakowie: Wiktor Redyk, apt., w Stryju: Julian Zgórski, apt. 2127 12—?

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE,

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3% płatne w **30** dni po wypowiedzeniu.
4% „ „ **60** „ „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 60 dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881** począwszy **tylko po 4%** z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia. 2114 39—0

Lwów 1. stycznia 1881.

(Przedruk nie będzie płacony.) **Dyrekcja.**

W wszelkich słabościach skórnych, a osobliwie przeciw liszajom na głowie, liszajom chronicznym, łuskowym, piegom, plamom wątrobianym, okazało się najlepszym środkiem

WŁADYSŁAWA MIĘDLICKIEGO

aptekarza w Bóbrce,

lecznicze Mydło smołowe

zaś przy nieżytach narzędów oddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce, przy nieżytach żołądka, tego samego

Pastylki smołowe.

Wyroby te **wyszczególnione na wystawie lekarsko przyrodniczej w Krakowie listem pochwalnym** przechodzą dobrocią swą, wszelkie dotychczasowe wyroby zagraniczne, co mnóstwo podziękowań i orzeczeń pierwszych znakomitości lekarskich świadczy.

Cena kawałka mydła 35 cnt. Pudełko pastylków 42 cnt., za opakowanie nic się nie liczy.

Główny skład w aptece W. Międlickiego w Bóbrce, dalej: w Buczaczu u Lewickiego apt., w Grybowie u A. Muszyńskiego, w Krakowie u Redyka apt., Siedleckiego apt., K. Wiśniewskiego apt., we Lwowie u Jakuba Beisera apt. 2161 1—0

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca

niezawodne i wypróbowane środki owadogubne

wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 4 medalami zasługi i listem pochwalnym,

mianowicie:

Fenillin znakomity i wypróbowany środek na wyniszczenie móli. Flakon 60 ct. Rozpylacz 1 zł. 60 c.

Mikoton niezawodna trucizna na pluskwy. Flakon 60 ct. Pędzelek 10 ct.

Papierki na muchy sztuka 3 ct., tuzin 30 ct.

GRYLON środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. Flakon 30 ct.

Proszek perski prawdziwy na pchły i różne dokuczliwe owady. Flaszeczka 30 ct., pakiet po 5 i 10 ct., kilo 3 złr. Maszynka do zaprószania Grylonu i perskiego proszku 60 ct.

ALICHENIA, niezawodny środek do wylepiania grzyba domowego litr 50 ct., 2½ litry na 1 metr kwadratowy. **Fabryka, Lwów ulica Kopernika l. ". — Filja Kraków, Sukiennice l. 20.** 2090 1—0

MORSZYN

zdrojowisko bromowo-solankowe, oraz borowinowo-żelaziste.

Zakład leży na podnóżu Karpat 1200 stóp nad poziom morza w okolicy, która aż do granicy węgierskiej pokrytą jest lasami wysokopiennemi szpilkowemi i posiada największe tartaki parowe.

Morszyn jest stacją kolei Arcyksięcia Albrechta, która go łączy z miastem powiatowem Stryjem, o 1¼ mili odległem i również tyle odległem Bolechowem, siedzibą c. k. władzy zarządu dóbr kameralnych Galicji oraz sławnych salin. W samym zakładzie jest zatem stacja kolei żelaznej, pocztowa i telegraficzna, a przyjazd nie może być więcej ułatwiony, gdyż kolej Arcyksięcia Albrechta łączy obie główne arterje kolejowe Galicję przerzynające t. j. kolej Karola Ludwika i Czerniowiecko-Jaską.

Zakład urządzony został wedle wszelkich wskazówek naukowych podanych przez znakomitości lekarskie w Galicji, posiada wodę gorzką z solą glauberską w zdroju Bonifacego, szczawę sodową alkaliczną w zdroju Matki Boskiej, oraz szczawy żelaziste w zdrojach Alfreda i Franciszka, zawierające w jednym litrze wody 0·03 węglanu żelazowego. Prócz tego posiada zakład cztery zdroje solankowo-bromowe, z których najsilniejszy „Magdaleny" zasila zakład łaziebny, niemniej własną żętyczarnię i mleczarnię.

W łazienkach urządzone zostały prócz kąpieli solankowych, także borowinowe z borowiny, której rozbior chemiczny wykazał bardzo wiele żelaza i kwasu mrówczanego, oprócz innych składników pierwszorzędnych borowin zagranicznych, dalej przyrządy natryskowe najrozmaitsze, oraz wszelkie inne do hydroterapeutycznych kuracyj używane, niemniej łaźnia parowa solanką przesycana, oraz wziewalnia solankowo-bromowa i gliniowa. Także urządzono w roku bieżącym leczenie elektrycznością i zaopatrzono zakład we wszelkie przyrządy gimnastyki nowoczesnej. Nareszcie posiada zakład kąpiele rzeczne i stawowe w miejscu oraz za pomocą własnego omnibusu kursującego w zakładzie dowozi gości kąpielowych do o milę odległej górskiej dużej rzeki Stryj, lub ¼ mili odległej mniejszej, ale za to bystrzejszej górzyste rzeki Sukiel, gdzie postarano się o wszelkie wygody przy kąpielach.

Ponieważ zakład jest urządzony świeżo i to wedle wskazówek ludzi fachowych, przeto posiada wzorowe budynki murowane i drewniane na podmurowaniach z wysokiemi pokojami, urządzonemi w sposób zupełnie zagraniczny z pościelą i wszelką u nas nieznaną wygodą.

Restaurację prowadzi zakład we własnej administracji i urządzone są objady wspólne table d'hote i wedle karty, których dobroć i doskonałość przyrządzenia zyskały już w tym krótkim czasie wszelkie uznanie. Restauracja posiada składy wina, piwa i likierów krajowych i zagranicznych.

Dla wygody gości i rozrywki służy muzyka kąpielowa stała, śliczny park z drzew świerkowych wysokopiennych, najrozmaitsze przyrządy do gimnastyki i zabawy, dwie sale, czytelnia, fortepian, oraz sama natura i jej urocze miejscowości, cały obwód Stryjski zdobiące, w które nasze Karpaty tak bardzo obfitują; łatwość robienia wycieczek, nie może być większą, w miejscu bowiem służy do użycia kolej żelazna, bite gościńce, poczta, telegraf i dowolna ilość zaprzęgów do dyspozycji.

Stale ordynującym lekarzem w zakładzie jest Dr. **Ap. Tarnawski,** ze Lwowa.

Do kuracji w Morszynie kwalifikują się w pierwszym rzędzie: wszelkie cierpienia na podstawie zołzowej (scrophulosis) oraz następstwa kiły, dalej wszystkie reumatyzmowe cierpienia wraz z ich następstwami, wszelkie stwardnienia zapalne i przewłoczne, czy to części miękkich, czy trzewiów sustawów, ścięgień, porażenia, cierpienia przewodu pokarmowego z zastojami żylnemi połączone (haemorrhoidy), wszelkie cierpienia sfery płciowej kobiecej, połączone z obrzmieniami z uporczywem zatkaniem i niedokrewnością, oraz cierpienia dróg oddechowych i moczowych, wymagające balsamicznego powietrza, żętycy i mleka, niemniej usunięcia zastoin nerkowych.

Bliższych wyjaśnień udziela zarząd zdrojowy w Morszynie, który zarazem o wczesne zamówienie mieszkań uprasza. **Sezon kąpielowy rozpoczyna się 15. maja.** 2148 15—?

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę Szpitalowi powszechnemu krajowemu we Lwowie w 1882 r., to jest od 1. Stycznia do dnia 31. Grudnia 1882. z oznaczeniem w przybliżeniu ilości:

1. Drzewa opałowego rocznie:
   a) Bukowego metrów kubicznych 1800
   b) Brzozowego „ „ 800
   c) Sosnowego „ „ 600
2. Mleka dziennie:
   a) niezbieranego litrów 125
   b) zbieranego „ 125

Tak drzewo jak i mleko powinny być dostawiane w najlepszych gatunkach; mleko codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, drzewo zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez Zarząd szpitala.

Bliższe wyjaśnienia udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie, i które po podpisaniu dołączyć trzeba do oferty.

Oferty opieczetowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadjum 5 procent od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do dnia 24. Sierpnia r. b., w dniu zaś następnym dnia 25. Sierpnia o godzinie 11. przed południem w kancelarji Dyrekcji szpitala, odbędzie się najprzód otwarcie ofert a następnie ustna licytacja.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10 procent od całej rocznej dostawy.

Dyrekcja szpitala powszechnego krajowego.

Lwów dnia 25. Lipca 1881 r. 2296 2—3

„ZAKOPANE"

u podnóża Tatrów.

Nowo wybudowany zakład przyrodo-leczniczy otwarty zostanie w tym roku **30. czerwca.** Zaopatrzony we wszelkie przybory nowoczesnego wodoleczenia włącznie z kąpielami parowemi i słonecznemi (helisterapią), tudzież w przyrząd elektryczny najnowszej konstrukcji. Przez wzgląd na zwidzających to uzdrojowisko licznych zwolenników dawniejszych metod leczenia, urządzona przy zakładzie apteka i skład wód mineralnych.

Właściciel i kierownik

Dr. Wenanty Piasecki,

2152 11—0 **ze Lwowa.**

W OSŁABIENIACH MĘZKICH

pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości.

Lekarze zalecają:

KROPLE ODRADZAJĄCE

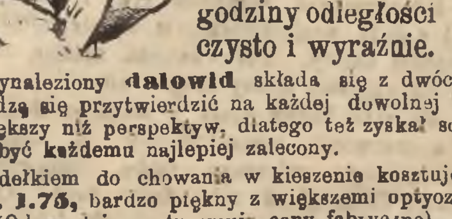
Dr. Samuela Thompsona.

Każdy flakon, który nie będzie zaopatrzony podpisem pana GELIN, aptekarza, powinien być uważany za fałszerstwo i podrobienie. 2102 23—0

W Paryżu Rue St. Lazare, 11. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Zygm. Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

!! Dalowidy !!

Nowy optyczny przyrząd kieszonkowy dla turystów, wojskowych i ziemian



pokazuje na 3—4 godziny odległości czysto i wyraźnie.

Ten nowo wynaleziony **dalowid** składa się z dwóch optycznych soczewek, które dadzą się przytwierdzić na każdej dowolnej lasce; skutek jego jest daleko większy niż perspektyw, dlatego też zyskał sobie **ogólne wzięcie,** i może być każdemu najlepiej zalecony.

Z pudełkiem do chowania w kieszenie kosztuje **złr. 1.25,** wytworniejszy **złr. 1.75,** bardzo piękny z większemi optycznemi soczewkami **złr. 2.50.** (Odprzedający otrzymują ceny fabryczne).

Rozsyłka za gotówkę lub za pobraniem pocztowem. 2312 2—2

„sprzedaje jedynie"

Klingl & Baumann, w Wiedniu I. Tegethoffstrasse nr. ...

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.